



*Understood*

— *Maya Banks* —

## Rozdział 1

Jake Turner rozejrzał się dookoła, przyglądając się krzykliwym ozdobom bożonarodzeniowym zdobiącym wnętrze Grill-baru Zacha, powstrzymał grymas.

Zmierzał po kolejne piwo ignorując skamlenie kumpla. Gdy nadchodziły święta, wszystko i wszyscy u Zacha byli pełni życia. Jake nigdy nie mógł zdecydować czy ludzie wychodzili z domów specjalnie po to, aby celebrować święta czy czując się samotni poszukiwali towarzystwa drugiego człowieka, do którego mogliby się przyłączyć.

- Ziemia do Jake`a. Daj spokój, stary przebywasz gdzieś w innym wymiarze.

Jake zamrugął, potem spojrzał gniewnie na swojego kolegę Colina.

- Czego ty, do cholery, chesz?

Collin wskazał na drzwi.

- Czy właśnie nie weszła tu była Ray`a?

Tętno Jake`a przyśpieszyło, rzucił okiem w stronę wejścia. Zaparło mu dech w piersiach. Co do jasnej cholery?

Jego spojrzenie spoczęło na Ellie Mathews stojącej w progu. Tylko, że to nie była Ellie, którą zwykł widywać.

Wzięła niezdecydowany krok na przód, rozglądając się po pomieszczeniu szeroko otwartymi oczami. Jej wargę drgała uwięziona pomiędzy zębami - ewidentna oznaka zdenerwowania.

Długie, miękkie loki spływały na jej ramiona, kobieta była właścicielką włosów, w które mężczyzna chciał włożyć palce, kiedy wchodził w inną część jej ciała.

Jednak tym, co podniosło Jake'owi ciśnienie, nie były włosy, ale jej niecodzienny strój. Pomimo środka grudnia, miała na sobie top ledwo podtrzymywany przez cieniutkie jak spaghetti ramiączka. Głęboki dekolt wydawał się zapadać, a materiał okrywał jedynie jej piersi i to tylko w strategicznych miejscach.

Mini spódniczka, jeśli można nazwać ten strzępek jeansu ledwo okrywający tyłek kobiety spódnicą, podjechała tak wysoko w górę ud, że gdyby poruszyła się nieodpowiednio, cały bar mógłby rzucić okiem na jej cipkę.

Miała na sobie komplet szmatek krzyczący „zerznij mnie” dopełniony butami w stylu „ujeżdżaj mnie mocno”. Nigdy nie widział jej w szpilkach, ale teraz chwiała się niepewnie na siedmio i pół-centymetrowych czerwonych obcasach.

- Jezu, nie miałem pojęcia, że ona jest tak gorąca - wymamrotał Colin.

Jake obrzucił Colina zażarcie wściekłym spojrzeniem.

- Zamknij się do diabła - zawarczał.

Zaskoczony Colin uniósł brwi, ale nic nie dopowiedział.

Jake ponownie zwrócił uwagę na Ellie, która teraz stała przy barze. Barman postawił przed nią shota. Natychmiast go wypila od razu prosząc o następnego.

Nie było mężczyzny, który teraz nie skupiałby na niej całej swojej uwagi. Dwóch facetów podeszło do baru i stanęło bardzo blisko kobiety. Ellie uśmiechnęła się do nich zalotnie, w tym momencie Jake pojął już wszystko.

Ona się pogrąża.

Nagły wzrost palącej zazdrości rozlał się w jego wnętrzu. Nareszcie uwolniła się spod władzy Ray'a tylko, że to nie tak powinno wyglądać. Jake bardzo długo na nią czekał. Sądził, że potrzebowała więcej przestrzeni. To on powinien być tym, do którego przyjdzie, gdy będzie już gotowa zrobić krok na przód.

Jego kłykcie zbiały, kiedy ścisnął butelkę piwa. Co ona sobie myślała? Gdy wypila kolejnego drinka, jego oczy zwęziły się w szapki. Kiedy ponownie zwróciła uwagę na wielbicieli stojących przy jej boku, zauważył strach malujący się w oczach kobiety.

Wtedy Jake zrozumiał ile ją to wszystko kosztowało. To całe „weź mnie do domu i zerznij” było aktem desperacji. Śmiertelnie przerażona uznała, że jedyną drogą, która, jak miała nadzieję, pomoże jej to przetrwać, było upicie się.

Po jego trupie.<sup>1</sup>

Zanim zdążył się zorientować co robi, wstał od stolika i już przemierzał dziarskim krokiem pomieszczenie. Dokładnie po dwóch sekundach, przecisnął się przez grupę mężczyzn wzdychających do Ellie i stanął obok kobiety.

Zwróciła na niego swoje zamglone spojrzenie, strach, który czał się w jej oczach zniknął, gdy zdała sobie sprawę z tego, kim on jest.

- Co ty, do cholery, wyprawiasz? - zapytał władczo.

Panika uwidoczniła się na jej twarzy, strach powrócił.

Jake nie czekając na odpowiedź pochylił się lekko i przycisnął swój bark do jej brzucha, po czym zarzucił ją sobie na ramię. Jego ręka spoczęła zaborczo na jej tyłku.<sup>2</sup>

Odwróci się, żeby spojrzeć groźnie na mężczyzn otaczających Ellie.

- Ona jest moja - powiedział najbardziej złowieszczym tonem.

Szybko się wycofali.<sup>3</sup>

Jake ruszył w kierunku drzwi, ciało Ellien huśtało się na jego plecach.

- Jake? - zapytała cicho. - Dokąd idziemy?

---

<sup>1</sup> Szkoda życia. Tego kwiatu to pół świata.

<sup>2</sup> Ahhhh jaki fajny jaskiniowiec. Rrr.

<sup>3</sup> Cieniasy!!!

Boże, jak on nienawidził tego dźwięku. Nutki strachu w jej głosie. Niepewności. Powodowało to, że chciał uderzyć pięścią w ścianę.

- Do domu - odpowiedział.

Wyszedł na zewnątrz, rześkie powietrze wywołało gęsią skórę na jej odkrytych nogach. Nogach, które chciał dotykać, rozłożyć i znaleźć się pomiędzy nimi. Jego ręka spoczywała na jej świetnym tyłku, właśnie tam, gdzie powinna. Jego fiut był już gotowy wyskoczyć z jeansów na sam pomysł zagłębienia się w jej słodczy od tyłu, kiedy będzie ją pieprzył grzecznie i powoli.

Ale czekał. Po przemyśleniu tego wszystkiego, okazało się, że za długo.

Zaniósł ją do swojej ciężarówki i natychmiast posadził na siedzeniu pasażera. Delikatnie zapiął jej pasy, po czym okrążył auto, zmierzając do siedzenia kierowcy.

Kiedy spojrzał na nią patrzyła przez okno, ale zauważył łzę spływającą po jej policzku. Przeklął pod nosem i odpalił silnik. Sekundę później wyjechał z parkingu.

Zaciskał i prostował palce na kierownicy, kiedy jechał do jej domu. Cholerny Ray. Cholerny ja sam za to, że nie widziałem kim tak naprawdę jest facet, którego uważałem za przyjaciela.

Jake winił siebie za to, że nie zauważył alarmujących sygnałów, pozwalając, aby Ellien przeżywała ten horror, oczywiście reszta świata widziała to, co Ray chciał, żeby zobaczyła. Miłego, szczęśliwego faceta z piękną żoną i perfekcyjnym życiem.

W noc, kiedy Jake poznał prawdę, przeżył piekło.

Wjechał na podjazd pod małym domkiem, który Ellie wynajmowała i uratowała przed spłonieniem. Ellie już sięgała do klamki, ale Jake wyciągnął rękę, aby ją powstrzymać.

- Zostań tu i się nie ruszaj.

Zadrżała pod jego dotykiem, ale spełniła polecenie.

Mężczyzna wysiadł i obszedł samochód. Otworzył drzwi od strony pasażera sięgając po nią.

- Nie wierzę, że nie zabijesz się w tych piekielnych butach - wymamrotał.

Nie protestowała, kiedy włożył pod nią rękę i podniósł kobietę z siedzenia. Podszedł do drzwi jej mieszkania i zaczął gmerać przy klamce. Głupia kobieta nawet nie zamknęła domu.

Wkroczył do środka, ale nadal jej nie postawił na ziemi. Zapalił światło, zalewając mały pokój gościnny blaskiem. Jego spojrzenie skupiło się na stoliku do kawy i butelce alkoholu, w połowie *pustej* butelce alkoholu. Ułożył kobietę na ziemi i usiadł przy stoliku, przeklinając.

- Ile dzisiaj wypiałś. Ellie?

Kobieta nadal stała w miejscu, gdzie ją zostawił.

- Jake? - zapytała.

Westchnął. - Tak, kochanie?

- Chyba zaraz zwymiotuję.

Biegając w stronę łazienki, wypłuł z siebie jeszcze kilka przekleństw. Otworzył drzwi i zadbał o to, aby umieścić ją naprzeciwko toalety zanim zaczęła wymiotować.

Dźwięki, jakie wydawała kiedy jej żąłdek pozbywał się całego alkoholu, były straszne. Westchnął, chodził w kółko czekając aż Ellie skończy.

Następnie zmoczył ściereczkę i gdy torsje osłabły, położył ją na jej czole. Jęknęła nieszczęśliwie.

- Mogę się założyć, że następnym razem pomyślisz dwa razy zanim posuniesz się do takiego kaskaderskiego czynu jak ten - skarcił ją.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego.

- Nie rób mi wykładów Jake - broniła się.

Zmiękł. Nie mógł nic na to poradzić, nie kiedy patrzyła na niego tym wzrokiem pełnym desperacji. Otoczył dłońmi policzek kobiety i głaskał delikanie jej skórę kciukiem.

- Coś ty sobie myślała? - zapytał.

Spojrzała na dół, jej łza upadła na muszlę klozetową,<sup>4</sup> potem wygięła szyję tak mocno, że czołem dotknęła krawędzi kibla.

Sięgnął po nią, chcąc postawić kobietę na nogi. Siedzenie tutaj, przy sedesie wypełnionym mieszanką alkoholi i Bóg raczy wiedzieć czego jeszcze, nie było dobrym pomysłem na spędzanie czasu. Sięgnął do spłuczki, potem ponownie ją uniósł.

Czknęła przy jego piersi.

- Dokąd mnie zabierasz?

- Do łóżka - odpowiedział.

Wszedł do jej sypialni i położył ją na pościeli. Kiedy jej głowa dotknęła poduszki, kobieta jęknęła i zamknęła oczy.

- Ellie, tylko mi tu nie zasypiaj - ostrzegł - Ellie?

Przebiegł dłonią przez jej włosy i przeklął po raz setny, odkąd weszła do baru. Zaskakująca wiadomość. Odpłynęła.

Westchnął głęboko i zacisnął szczękę, starał trzymać się w ryzach zdejmując z niej ubrania. Było to zajęcie wybitnie proste biorąc pod uwagę fakt, że nie za bardzo miał się czym zająć.

Przełknął gulę w gardle, kiedy jego oczom ukazyły się różowe szczyty piersi. *Kurwa*. Z łatwością zciągnął z jej bioder mini. Gdy ujrzał drobny kawałek koronki osłaniający loczki, poczuł jak jego jeansy stają się ciasne. Koronka osłaniała ciało, ale nie zakrywała go.

---

<sup>4</sup> OO Matko, ale to romantyczne!!! Głaskanie się nad toaletą, wymiatają.

Odrzucił bieliznę i udał się do jej szafy w poszukiwaniu czegoś do okrycia kobiety. Byłby cholernym głupcem, gdyby nadal zamierzał się torturować widokiem jej wyeksponowanego ciała.

Kiedy wrócił do łóżka spoglądał na małą istotkę rozciągniętą na narzucie. Wyglądała tak piekielnie bezbronne. Gdy myślał o tak drobnej kobiecie stawiającej czoło Ray`anowi było mu niedobrze. Nie wiedział jak udało jej się to wszystko przetrwać, ale jedno było dla niego pewne, już nigdy nie będzie musiała się o to martwić.

Pochylił się i przez głowę naciągnął na jej ciało koszulkę. Delikatnie podniósł kobietę, na tyle, żeby mógł zozprowadzić na niej materiał koszuli i włożyć jej ręce w rękawy. Potem ściągnął narzutę i ułożył ją w pościeli. Westchnęła lekko i zagrzebała twarz w poduszce, po czym jej oddech się ustabilizował.

Przebiegł ręką po jej włosach. Pozwolił przesunąć się lokowi między jego palcami, ciesząc się jego miękkością. Musnął jeszcze policzek kobiety, po czym w końcu odwrócił się i cicho wyszedł z sypialni.

W salonie przeglądał jedną z szafek, dopóki nie znalazł w niej starego afganu.<sup>5</sup> Wykończony rzucił kilka poduszek na kanapę. Zostanie tu dzisiaj, żeby rano mieć pewność, że wszystko z nią w porządku. Potem muszą szczerze porozmawiać o tej eskapadzie.

---

<sup>5</sup> [http://www.theage.com.au/ffximage/2007/10/01/rgw\\_afghan\\_narrowweb\\_300x485.2.jpg](http://www.theage.com.au/ffximage/2007/10/01/rgw_afghan_narrowweb_300x485.2.jpg)



## Rozdział 2

Ellie otworzyła oczy i jęknęła, jako że promienie słoneczne padały prosto na jej twarz. Przekręciła się na drugi bok, aby uniknąć słońca świecącego prosto w oczy. Jej język był ciężki i opuchnięty. O Boże, jaka rzecz na Ziemi mogła tak paskudnie smakować.

Usiadła, oblizując usta w celu ich zwilżenia. Przebłyski z poprzedniej nocy krążyły w jej głowie jak beznadziejny film niskobudżetowy.

Jake.

O Boże, Jake przywiózł ją do domu. Nie, on *przyniósł* ją do domu. Czyżby nie mogła doznać większego upokorzenia?

Z trudem wydostała się z łóżka i ruszyła w kierunku łazienki, potykając się po drodze. Dotarwszy tam rzuciła się na szczoteczkę do zębów, zanim jednak włożyła przedmiot do ust wycisnęła na niego trochę pasty. Cokolwiek, aby pozbyć się smaku alkoholu i wymiocin.

Ze szczoteczką tkwiącą w jej ustach po jednej stronie, sięgnęła pod prysznic. Odkręciwszy kurek czekała aż z kranu zacznie płynąć ciepła woda. Kiedy z kabiny zaczęła wydobywać się para, dokończyła szorowanie zębów i opłukała usta.<sup>6</sup>

Zabrała się do zdejmowania cuchów, nagle zamarła i spojrzała w dół na koszulkę. Nie zakładała jej zeszłej nocy. Pamiętałaby to. Więc jak do jasnej cholery udało jej się w to przebrać?

Ściągnęła z siebie koszulkę i weszła pod prysznic. Kiedy woda spływała po jej ciele, oparła czoło o zimne kafelki i zamknęła oczy.

---

<sup>6</sup> Kogo to interesuje. Denerwują mnie te szczegółowe opisy ich ablucji, albo torsji.

Więc jej plan okazał się kompletnym niewypałem. Weszła do baru i stchórzyła. Oh, próbowała flirtować i uśmiechać się, gotowa zabrać jakiegoś gościa do siebie, aby uprawiać z nim seks, ale jak tylko faceci ją okrzyli, spanikowała.

Dzięki Bogu, że był tam Jake. *Cholera*, że Jake musiał tam być.

Niewygodna fala zażenowania pokryła jej policzki, sprawiając, że poczuła gorąco na twarzy. Dlaczego *on* musi zawsze zauważyć ją w najgorszych sytuacjach? Chociaż raz chciałaby żeby zobaczył ją w lepszym świetle.

Skończyła prysznic i szybko się wytarła. Potem powlokła się z powrotem do sypialni. Tam naciągnęła na siebie spodnie i t-shirt, rezygnując ze stanika.

Następnie skierowała się do kuchni nie pragnąc niczego więcej niż szklanki zimnej wody i Tylenolu. Już skręcała w bok na końcu korytarza, gdy usłyszała brzdęk. Zatrzymała się, jak tylko dostrzegła krzątającego się po kuchni Jake'a, jego potężne ciało zajmowało całą przestrzeń.

No to by było na tyle z widzenia jej w dobrym świetle.

Podniósł oczy, zobaczył ją. – Najwyższy czas, abyś wstała.

Skuliła się pod wpływem surowej zaborczości, którą dojrzała w jego oczach. Zawsze tam była, krążąca i rozwijająca się tuż pod powierzchnią. Jake był żywiołem, na który nie była przygotowana. Szczególnie tego ranka.

Bała się takich mężczyzn jak Jake. Oj, nie bała się, że mógłby ją skrzywdzić. Przynajmniej nie umyślnie. Ale bała się tego jak reagowała na niego za każdym razem, gdy byli w tym samym pokoju.

Teraz każdy mięsień, każdy nerw w jej ciele był napięty, rozciągnięty niemal boleśnie. Jej sutki stały się twarde, napierały na bluzkę. Błagały mężczyznę, aby otoczył je swoimi ustami.

Nie było innego takiego faceta jak Jake, tego była pewna. Wysoki na więcej niż sześć stóp<sup>7</sup>, krył się pod osłoną pewności siebie. Chodził i mówił jak mężczyzna, który wie, czego chce i zrobi wszystko, aby to zdobyć.

Miał krępa budowę, nabrał mięśni dzięki latom treningów futbolowych, a doprowadzenie ich do stanu perfekcji zawdzięczał trzem latom prac budowlanych, które wykonywał wraz ze swoim partnerem Luke`em Forsythem. Mężczyzna nie tylko przeglądał projekty. Pracował tak ciężko jak cała jego ekipa.

Miał krótko obcięte włosy. Idealnie ułożone, jak na niego przystało. Najeżone na czubku i przystrzyżone przy szyi i za uszami. Jego szczękę spowijał lekki cień, świadectwo tego, że spędził noc na kanapie i jeszcze nie zdążył się ogolić.<sup>8</sup>

- Jake, co ty tutaj robisz? - zapytała w końcu, podziwiając spokój, z którym to powiedziała.

- Przygotowuję śniadanie. A na co to wygląda?

Odwrócił się w stronę kuchenki i wyciągnął z niej formę do pieczenia.

- Ty gotujesz?

Obdarzył ją spojrzeniem pełnym niezadowolenia. - Potrafię wyjąć ciasteczka z pojemnika i umieścić je na formie do pieczenia.

Usiadła na krześle w alkowie oddzielającej kuchnię od małej jadalni. - Ale dlaczego *tutaj* przygotowujesz śniadanie?

Zignorował ją i powrócił do układania ciasteczek na talerzu. Potem sięgnął do lodówki, wyciągnął z niej masło i słoik dżemu. Postawił wszystkie te rzeczy przed nią i odwrócił się do formy z ciasteczkami.

Kilka sekund później usiadł naprzeciwko kobiety i przesunął talerz w jej stronę.

- Jedz - zarządził.

<sup>7</sup> Ponad 1,83. Uwielbiam takich mężczyzn. Mraurrr

<sup>8</sup> O Boże zaślinię zaraz klawiaturę.

Gapiła się na niego w całkowitym zamroczeniu. Pomimo irytacji spełniła jego rozkaz i wzięła ciepłe ciasteczko leżące przed nią.

Jedli w ciszy, dopóki nie wyczuła, że Jake się jej przygląda. Podniosła oczy i zobaczyła, że jego talerz jest już pusty. Patrzył na nią swoim słynnym spojrzeniem Jake`a. Świetnie.

- Coś ty sobie do cholery wczoraj myślała, Ellie?

- A na co to wyglądało? - wymamrotała.

Zielone oczy Jake`a błysnęły gniewnie. Pochylił się do przodu, tak, że nie miała innego wyjścia jak tylko z powrotem na niego spojrzeć. - Rozerwę na strzępy każdego faceta, który zbliży się do ciebie na odległość sześciu cali, Ellie. Może weźmiesz to pod uwagę następnym razem, kiedy zaciągniesz swój mały tyłek do baru poszukując fiuta chętnego do penetracji.

Zarumieniła się, zakłopotanie zabarwiło jej policzki. Jake wstał i zebrał naczynia, po czym poszedł do zlewu wkładając je do niego z brzękiem. Zastygł, a potem się do niej odwrócił.

- Nie szukałam f-fiuta.

- Kurewsko tego nie robiłaś - zawarczał. Skrzyżował ręce na piersi. - Nie było ani jednego faceta w barze, który by nie wiedział, że jesteś napalona. Ubranie w stylu „zerznij mnie” i buty... Jezu, Ellie chciałaś połamać sobie nogi?

- Proszę cię nie praw mi kazań, Jake. Jestem już dość zakłopotana.

Otworzył usta, ale nagle je zamknął. Wziął głębszy oddech i hardo na nią spojrział.

- Czekałem na ciebie tak długo, aby dać ci czas na otrząśnięcie się po tej sprawie z Ray`em. Cholernie długo.

Ellie spuściła na chwilę wzrok. Jake nigdy nie wahał się mówić otwarcie o jej byłym mężu. Doceniała to. Nie musiała przy nim udawać. Ale nadal kulila się mając świadomość, iż Jake wie o jej nieszczęsnym małżeństwie.

Chodził po alkwie, ale nagle nachylił się chcąc spojrzeć w jej twarz. Kiedy nie spuściła wzroku dotknął kciukiem i palcem wskazującym policzka kobiety, po czym pociągnął ją ku sobie.

- Nie będzie już innego mężczyzny, Ellie. Jestem tylko ja. Wiesz o tym równie dobrze jak ja. To, co wczoraj zrobiłaś było głupie i niebezpieczne. Sam fakt, że zalałaś się w trupa rozgniewał mnie na tyle, iż stwierdziłem, że nie powinnaś ruszać swojego tyłka z domu.

Nerwowo oblizwała usta. – Boję się - wyszeptała.

Parsknął. – Nie wciskaj mi kitów. Nie boisz się mnie. Dobrze wiesz, że cię nie skrzywdzę. Boisz się samej siebie i tego, co jest oczywiste. Należysz do mnie i mam zamiar wziąć cię na każdy możliwy sposób. Kiedy będziesz zmęczona uciekaniem, kiedy będziesz zmęczona oglądaniem się za siebie w obawie przed cieniami przeszłości, będę tutaj czekał. A gdy będziesz już moja, nigdy nie pozwolę ci odejść.

Jej oczy rozszerzyły się z powodu jego wyznania. Nigdy wcześniej jej tego nie oznajmił. Zawsze czekał, ale nigdy nie powiedział jej czegokolwiek tak przekonywującego i jasnego.

- Właśnie tak- powiedział ochryple. – Utrzymuje swoje żądania, ale to ty musisz przyjść do mnie. Nie będę cię wciągać na siłę w coś, na co nie jesteś gotowa.

Odsunął się, choć dalej się na nią gapił. – Pomyśl o tym Ellie. Solidnie zastanów się nad tym, czego chcesz. A kiedy już to rozstrzygniesz, powiedz mi o tym. Ale jeśli kiedykolwiek przyłapię cię na robieniu czegoś takiego jak zeszłej nocy to przełożę cię przez kolano i wygarbuje ci skórę.

Rzucił ścierkę do naczyń, podniósł się i skierował do drzwi. Nie odwrócił się. Po prostu wyszedł i trzasnął drzwiami.

Brawura Ellien umarła śmiercią tragiczną. Opadła nad blatem, chowając głowę w dłoniach. Boże Wszechmogący, ale bombę Jake na nią spuścił.

Nie była totalną idiotką. Wiedziała, że jej się przygląda. Że jej pragnie. Ale nie miała pojęcia o ogromie tego pożądania. Podniecało i przerażało ją to jednocześnie.

Po przejściach z Ray`em nawet nie potrafiła patrzeć na mężczyzn tak jak wcześniej. Przestał jej dolegać ten beztroski brak instynktu samozachowawczego. Zastąpiła go ostrożna, rozważna powściągliwość, za którą tkwiła wystraszona, bezbronna kobieta.

Miniona noc... Miniona noc miała być pieprzonym środkowym palcem wymierzonym w Ray`a i niepewność, w to, co napawało ją strachem od czasu rozwodu. Ostatnia noc miała być krokiem ku temu, czego pragnęła. A ona pragnęła Jake`a.

Uniosła głowę i spojrzała ponuro w kierunku drzwi, przez które facet wyszedł. Wiedziała, że nie może po prostu pójść i oddać się mu jak ofiara. Wyrzuciłby ją za drzwi szybciej niż obróciłaby głowę. Nie, jakoś musiała przekonać go i siebie, że już się nie boi.

Tak, miniona noc była błędem. Pójście do łóżka z nieznanym nie zaspokoiłoby jej pożądania do Jake`a. Nie byłoby to cudowne lekarstwo, które powaliłoby jej pozostać kobietą z twarzą, kiedy by już do niego wróciła. A ona naprawdę nie chciała zostać wykopana z jego łóżka.

- Idiotka - wymamrotała. Wszystko, co zamierzała zrobić to zdenerwować dużego, groźnego mężczyznę.

Poczuła motylki w brzuchu, gdy przetwarzała każde jego słowo. Ukartował to tak, że będzie musiała w końcu do niego pójść. Nawet nie mogła zliczyć na ile sposobów przerażała ją ta myśl. Zrobienie kroku na przód było poza strefą jej komfortu, to nawet nie było zabawne. Nie wiedziała, co powiedzieć ostatniej nocy, kiedy nie wypalił jej wielki plan przyprowadzenia ze sobą mężczyzny.

Nie była flirciarą czy słodką dziewczynką, i nie posiadała zabawno-dowcipnego repertuaru odzywek. Wiedziała, że musi powiedzieć mężczyźnie prawdę. Pragnęła Jake`a.

- No dziewczyno teraz twój ruch, a masz dwa wyjścia. Albo pozwolisz mu odejść, albo weźmiesz jego tyłek i pozwolisz mu wziąć ciebie.

Jęknęła i opuściła głowę na blat. Będzie potrzebować dnia lub dwóch na przemyślenie tego.

## Rozdział 3

Trzy dni. Minęły trzy dni odkąd Jake uświadomił Ellie, co do swoich uczuć, jednak jeszcze nie dostał od niej żadnej odpowiedzi. Była to trudna sytuacja zważywszy na to że kobieta pracowała dla niego i Luke`a.

Nie chciał natychmiast wywierać na nią nacisku. Jednak w świetle jej ostatnich dokonań, już dawno nadszedł właściwy czas. Dobrze, dostanie jeszcze jeden dodatkowy dzień przed tym, jak krzyczącą i wierzgającą nogami wyciągnie ją z kryjówki.

Jake zwinął wszystkie plany i wyciągnął je z bagażnika swojej ciężarówki. Następnie rzucił okiem na plac budowy i przeklął cicho. Mężczyzna oparł nogę na zderzaku i pochylił się próbując zrozumieć, w jaki sposób jego majster i kierownik potrafili tak bardzo spieprzyć projekt.

Pogoda była całkiem przyjemna. Żadnej chmurki na niebie. W najbliższym tygodniu nie zapowiadano opadów deszczu. O tej porze roku to cud dla północno-wschodniej części Teksasu. Mężczyzna nie mógł sobie pozwolić na straty czasu przy tym projekcie, ponieważ był piekielnie pewien, że będzie padać w następnym tygodniu i robotnicy obudzą się siedzący z ręką w nocniku.

Obok niego zaparkowała ciężarówka, z której wysiadł Luke Forsythe, mężczyzna miał zmarszczone brwi. Podeszedł do Jake`a.

- Ile będzie nas to kosztowało? - zapytał Luke.

- Pieniądzy czy czasu?

- Zarówno tego i tego.



- Pieniądze zależą od tego czy uda się uratować markizy. Straciliśmy już trzy dni. A stracone dni są tym, na co nie możemy sobie pozwolić, jeśli chcemy skończyć na czas, a przecież musimy się z tym uporać do świąt Bożego Narodzenia.

Luke pochylił się nad planami, zacisnął usta w wąską linię.

- Wyrzuciłeś Sheltona?

- Oczywiście. To była jego druga wpadka w ciągu tygodnia. Teraz Collin przejął kontrolę. Próbuje wszystko uporządkować.

Luke przytaknął zgadzając się z nim. Potem przestudiował dokładnie schematy i zapytał naturalnym tonem.

- Słyszałem, że był mały incydent w sobotnią noc u Zacha.

- Pierdol się. - Jake groźnie spojrzał na partnera. Musi zapamiętać, żeby pogadać z Collinem. Pieprzony gaduła.

Luke roześmiał się.

- Nie każdego dnia Wielki Jake Turner wyciąga kobietę z baru, niosąc ją na ramieniu. Szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że kobieta jest jego sekretarką.

Jake zrobił kilka nerwowych uwag odnośnie pochodzenia Luke`a.

Luke roześmiał się ponownie.

- Człowieku jesteś za bardzo spięty. - Spowaźniał w ciągu sekundy.- Mówiąc o Ellie, słyszałem, że Ray dobrze sobie radzi. Niedawno wystawiono mu recenzję w Beaumont, może się poszczycić przedłużeniem kontrakt o kolejne dwa lata.

Żołądek Jake opadł jeszcze bardziej w dół. Miał nadzieję, że Ellie nie czytała tej cholernej gazety. Jakby potrzebowała nazwiska Ray`a pojawiającego się w jej świadomości. Sukinsyn nie zasłużył na to.

- Może zostanie wyrzucony z pracy i skręci kark- wymamrotał Jake.

Luke uniósł brwi.

- Wiesz Jake, pytam z ciekawości. Zrozumiem, jeśli powiesz mi, żebym pilnował swoich interesów, ale dlaczego Ray nadal pracuje w NFL i dobrze prosperuje? Nie rozumiem tego. Dlaczego Ellie nie skończyła z nim za jednym zamachem?

Znajoma złość ogarnęła Jake'a. Poprawił spodnie. Potem odwrócił się do Luka.

- Uwierzyłbyś, że Ray był zdolny do tego, co zrobił, gdybym ci tego nie powiedział w twarz?

Luke odwrócił wzrok i zwiesił głowę.

- Prawdopodobnie nie. Oszukał wiele osób.

- Sukinsyn dokładnie zadbał o najdrobniejsze szczegóły, sprawiając, aby słowa Ellie nie były brane na poważnie. Była już raz na policji. Gliny nie zrobiły nic prócz wysłuchania wymówek Ray'a, żartowali sobie potem z małżeńskiej sprzeczki. Dodatkowo Ray sprawił, że pożałowała, iż w ogóle kogokolwiek prosiła o pomoc.

- Zrobił z niej zazdrosną, złośliwą żonę. Nawet teraz spotyka się z ludzką pogardą z powodu rozwiedzenia się lokalnym złotym chłopcem.

- To było dla ciebie naprawdę trudne - powiedział cicho Luke.

- A jak myślisz? - zapytał Jake zajadle. - Był moim najlepszym przyjacielem. Graliśmy razem w drużynie futbolowej w szkole średniej i college'u. Nawet zostaliśmy przyjęci do tej samej zawodowej drużyny. Co mu odbiło? Nigdy nie wyobrażałem sobie, że jest takim sukinsynem. Nie wybaczę sobie tego, że niczego nie zauważyłem. Tego, że nie wyciągnąłem Ellie z piekła zanim tak bardzo ją skrzywdził.

- Człowieku to nie twoja wina.

Jake przeczesał palcami włosy.

- Nie, to jest moja wina. Zakochałem się w niej zanim dowiedziałem się, co jest grane. Gdybym nie był tak zdeterminowany, aby trzymać się od niej z daleka wszystko bym zauważył. Jednak odwróciłem się od niej, kiedy mnie jak najbardziej potrzebowała.

- Cholera Jake. Nie możesz się ciągle o to obwiniać. Jedyłą osobą, która jest winna jest Ray.

Jake potrząsnął głową, nie chciał drażnić dalej tego tematu. Nie lubił mówić o Ellie i Ray`u. Chciał jak najszybciej o tym zapomnieć. Wiedział jednak, że Ellie nigdy się to nie uda.

- Co słyhać u Jeremy`ego i Michaelle? Słyszałem, że urodził im się chłopiec. Byłeś na łowach w ten weekend z kółkiem łowieckim?

Luke przytaknął akceptując zmianę tematu.

- Taa, świętowaliśmy w zeszły weekend. Sobotę i niedzielę spędziliśmy w obozie łowieckim, po cholere Gracie zapakowała pieprzonego potwora. Cholernie mnie denerwuje.

Jake roześmiał się.

- Nadal się kręci się wokół ciebie, co?

- Wes oprawił go dla niej i zawiesił, teraz muszę patrzeć na to za każdym razem, kiedy u niej jestem.

Jake pokręcił głową na widok zbolalego spojrzenia Luka. Lubiał jego przyjaciół. Jeremy i Michaelle byli małżeństwem ponad rok. Jeremy i Wes pracowali w lokalnej policji, a Gracie była najlepszą przyjaciółką Michalle. Jake wychodził z nimi raz na jakiś czas, hałasowali na miarę całego tłumu ludzi.

- Więc, mmm, widziałeś Ellie w tym tygodniu?- zapytał Jake ponownie zmieniając temat.

Luke pokręcił głową.

- Nie, pewnie schowa głowę w piasek po sobotniej nocy. Wiem, że była w biurze, bo cała papierkowa robota jest zrobiona.

- Za delikatnie się z nią obchodzę - wymamrotał Jake.

Luke roześmiał się.

- Więc ją zwolnij. To był twój pomysł, żeby ją zatrudnić. - Jake zmierzył Luke'a wzrokiem. - Oh patrz, oto odpowiedź na twoje pytanie - powiedział Luke patrząc ponad ramieniem Jake'a. - Wygląda na to, że to ona.

Jake odwrócił się podążając za wzrokiem Luke i spoglądając na stary model Toyoty Corolli wjeżdżającej na zwirową drogę prowadzącą do miejsca, gdzie zaparkował razem z Luke'em. Ok, to była ona, tylko co robiła poza biurem?<sup>9</sup>

- Ja, mmm, sadzę, że muszę porozmawiać z Collinem - powiedział Luke ledwo powstrzymując rozbawienie.

Jake ruszył do przodu chcąc podejść do Ellie zanim wysiądzie z auta. Kobieta wytarła dłonie o spodnie, kiedy wysiadała.

- Gdzie do cholery byłaś? - zapytał rozkazująco.

Przygryzła wargę. Przeklinała fakt, że jego oczy podążają za każdym ruchem jej ust.

- Ja, mmm, chciałam z tobą porozmawiać - odpowiedziała nerwowo.

Jake odetchnął głęboko.

- Ellie, dlaczego jesteś taka niespokojna. Nigdy nie byłaś przy mnie zdenerwowana. Zachowujesz się jakbym miał cię ugryźć albo jeszcze coś gorszego.

Zarumieniła się lekko, a oczy zabłyśły.

- Tak, ale nigdy wcześniej nie musiałam powiedzieć tego, co dzisiaj.

---

<sup>9</sup> No tak baba to ma tylko siedzieć w domu lub za biurkiem zadowolając szefa. Seksista.

Jego tętno podniosło się o kolejne dwadzieścia uderzeń na minutę.

- Co chciałaś mi powiedzieć - zapytał delikatnie.

- Powiedziałaś... powiedziałaś, że muszę przyjść do ciebie.

Uniósł brwi. Czy to znaczy to, co on ma na myśli?

- Tak zrobiłem kochanie- drążył dalej.

- Więc jestem<sup>10</sup> - wyrzuciła z siebie.

Mężczyzna zmniejszył dystans pomiędzy nimi w ułamku sekundy. Dzieliły ich już jedynie cale, kiedy spojrzał na nią z góry. Wyglądała niepewnie. Delikatnie i niepewnie. Jej oczy błyszczały z potrzeby. Odebrała mu oddech.

- Zdasz sobie sprawę z tego, co mówisz? - zapytał ochryple.

Przytaknęła.

- Chcę ciebie Jake - wyszeptała.

Położył rękę na jej policzku ciesząc się uczuciem delikatności pod twardymi palcami. Tak bardzo jak przysięgał sobie nie dotknąć jej dopóki była żoną Ray`a tak teraz pragnął ją pocałować. Za długo czekał na to by powiedziała, że go pragnie.

Pochylił się do jej ust. Westchnęła delikatnie zanim dotknęła go słodko własnymi wargami. Jej dłonie objęły jego twarz, paznokcie drapały i drażniły, gdy pogłębił pocałunek.

Smakowała miętą i słodką herbata, którą zwykła pijać. Zaciągnął się, pragnąc wchłonąć jej zapach głęboko w siebie. Jej język gładził lekko jego górną wargę, otworzył usta, aby ją wpuścić.

W końcu przypomniał sobie, że całuje ją w miejscu publicznym i pewnie mają więcej niż tuzin gapiów. Odsunął się zdesperowany chłonął jej oddech.

---

<sup>10</sup> Objawienie

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął klucze. Trzęsącymi się rękoma odpiął te otwierające drzwi do jego domu i podał je jej.

- Jedź do mojego domu. Rozgość się tam i poczekaj na mnie.

Przyciągnął ją do siebie sięgając po ostatni pocałunek.

- Chcę cię naga, w moim łóżku, czekającą na mój powrót do domu. Będę tak szybko jak tylko się da.

Zamrugła i chwyciła klucze, które włożył jej w dłoń.

- O... okej.

Przeczesał jej włosy palcami, po czym pogładził delikatnie nimi jej usta.

Cofnęła się i spojrzała na niego pożądliwie. Jake robił, co się dało, żeby nie ulec pragnieniu i nie zarzucić jej sobie na ramię zabierając natychmiast do domu. Cholera będzie zachowywać się cywilizowanie.

- Idź kochanie, tam się spotkamy.

Odrzuciła włosy z twarzy i wsiadła do samochodu. Sekundę później wyjeżdżała kierując się w dół ulicy.

Jake odwrócił się i wrócił do swojej ciężarówki. Zebrał plany i skierował się na plac budowy, żeby znaleźć Luke'a. Kilka minut później wcisnął je w jego ręce.

- Wszystko jest na twojej głowie, kolego. Nie ma mnie do końca dnia. Dziś radzisz sobie sam.

Luke ani na chwilę nie przestawał się uśmiechać. Arogancki sukinsyn.

- Zaniosę je do biura i nakażę Ellie nanieść zmiany - niewinnie dodał Luke

- Dałem jej wolne na całe popołudnie - warknął Jake. - Nie dzwoń do mnie. Ja zadzwonię.

Odwrócił się i odszedł zanim Luke mógłby się z niego dalej nabijać.

## Rozdział 4

Ellie wjechała na ulicę, na której mieścił się dom Jake`a, pognęła wprost ku niemu. Nie rozglądała się, gdy mijała dom, w którym dawniej mieszkała. Znajdował się on jedynie dwa szeregowce dalej od mieszkania Jake`a.

Mijając go nie poddała się chęci sprawdzenia czy nadal wygląda tak mrocznie jak to zapamięta. Nie pojawiła się na tej ulicy, odkąd uciekła z własnego mieszkania w środku nocy.

Nie wiedziała, dokąd pójść, nie zdawała sobie nawet sprawy, że stoi pod drzwiami Jake`a, dopóki mężczyzna nie otworzył ich i nie wciągnął jej drżącego ciała do środka.

Jej dłonie trzęsły się, przyspieszyła pragnąc znaleźć się jak najdalej od wspomnień. Przed nią wynurzył się dom Jake`a, wjechała na podjazd.

Kiedyś kochała tę okolicę. Kiedy wyszła za Ray`a zaskoczył ją kupnem domu w ekskluzywnej dzielnicy. Marzyła o dzieciach bawiących się na podwórku, o rodzinnym grillu i dobrych relacjach z sąsiadami. Zamiast tego spędziła wiele dni modląc się, aby nie zaszła w ciążę i unikając sąsiadów bojąc się, że poznają jej wszystkie brudne sekrety.<sup>11</sup>

---

<sup>11</sup> Jejkę zamiast wszystko wykrzyknąć i się stamtąd wyrwać to ona taiła każdy incydent. Kobiety nie róbcie tego nic nie jest tego warte. Jesteście za bardzo cenne, aby tak się katować. Na pewno sobie poradzicie same wiele przed Wami sobie poradziło. Dobra za dużo gadam.

Jej nogi drżały, gdy ruszyła wybrukowanym chodnikiem do domu Jake`a. Krzewy rosnące wzdłuż alejki były zadbane i doskonale przystrzyżone. Trawnik został świeżo skoszony. Tak powinno być, w końcu sama doprowadziła do tego, że ekipa co tydzień przychodziła doprowadzić podwórko Jake`a do porządku.<sup>12</sup>

Zatrzymała się przed drzwiami i włożyła klucz do zamka. Kiedy pchnęła drzwi zaatakowały ją wspomnienia dotyczące tamtej nocy...

\*\*\*

- Ellie, co Ty, do cholery, robisz tutaj o tej porze? – zapytał Jake.

Niemal rzuciła się w jego ramiona mając nadzieję, że jej nie wyrzuci.

- Mój Boże Ellie ty krwawisz! Co się stało? Gdzie masz ranę?

Otoczył ją ramionami i wciągnął do środka zatraskując za sobą drzwi. Cała drżała. Słyszała swój własny głos, ale dochodził do niej z oddali, tak jakby ktoś inny płakał.

- Ellie odpowiedź mi. W którym miejscu zostałaś zraniona? Chcesz, żebym przyprował Ray`a?

Wtedy spanikowała, rzuciła się w przód, próbując uciekać.

Jake zaklął i mocniej ją do siebie docisnął, kobieta walczyła na próżno. Pragnęła wyrwać się na wolność. To właśnie wtedy mężczyzna zdał sobie sprawę z jej podartych ubrań. Na jej twarzy uwidaczniały się sińce. Na jej udach zastygała rozmazana krew.

Jake zesztyniał. Sięgnął i wziął ją delikatnie za jej dłonie, nadal mocno trzymając, jakby chciała uciec.

- Kto ci to zrobił, Ellie?

Jego głos był niski. Niebezpiecznie niski. Gdy wyczuła gwałtowność w jego głosie, poczuła chłód rozprzestrzeniający się w dół jej kręgosłupa.

- Proszę - wyszeptwała. - Nie każ mi do niego wracać. Proszę... proszę.

---

<sup>12</sup> A już myślałam, że to samodzielna robota.



Gorące łzy spłynęły po jej policzkach, spojrzała na niego mając świadomość, że jest jej jedyną nadzieją. Jeśli on jej nie uwierzy będzie całkowicie skazana.

Jego usta otworzyły się i zamknęły. Wściekła furia błysnęła w jego oczach.

- Ray ci to zrobił? - zapytał z niedowierzaniem. - To on cię skrzywdził?

Spuściła wzrok, wiedząc, że potaknięciem zniszczy coś więcej niż tylko swoje małżeństwo. Niszczyła przyjaźń Jake'a z mężczyzną, z którym dorastał. Z mężczyzną, którego uważał za brata, w dosłownym znaczeniu tego słowa.

- Ellie spójrz na mnie - rozkazał. Delikatnie uniósł jej twarz. - Ray to zrobił?

Zamknęła oczy i ponownie się rozplakała. Wstydziała się tego, że Jake widzi ją w takim stanie, tego, że dowie się o ohydny sekret, jakim było jej małżeństwo.

- Ellie - zapytał jeszcze raz. - Ray ci to zrobił?

- Tak - wyszeptała. Wiedziała, że po tych słowach nie tylko ona nie będzie taka sama jak wcześniej, Jake zmieni się także.

\*\*\*

Ellie zadrżała lekko, zdała sobie sprawę, że nadal stoi na progu, mając przed sobą otwarte drzwi. Szybko weszła do środka.

Rozejrzała się dokoła po uroczym, skąpo umeblowanym salonie. Posiadał wszystkie rzeczy niezbędne mężczyźnie do funkcjonowania. Duży telewizor, kanapę i fotel, ale był pozbawiony wszelkich ozdób, jedyną była ogromna choinka stojąca w kącie pokoju.

Zaskoczyło ją to, że Jake kłopotał się wciągnięciem drzewka i udekorowaniem go z taką drobiazgowością skoro mieszkał sam. Choinka miała idealny kształt, a ozdobiona była staroświeckimi dekoracjami wykonanymi z drewna.

Odwróciła się niezdolna znieść tego pogodnego widoku.

Zostawiła klucze na stoliku i spojrzała w stronę korytarza, na którego końcu, jak dobrze wiedziała, znajdowała się jego sypialnia. Przeszła po drewnianej podłodze od nowa przeżywając noc, w którą zaniósł ją do swojego łóżka, chcąc się nią zająć.

Zatrzymała się w drzwiach spoglądając na duże łoże stojące na środku pokoju. Czy jest w stanie to zrobić? Sięgnąć i wziąć to, czego tak desperacko pragnie? Wiedziała, że Jake pragnął jej już od pewnego czasu, ale zdecydowała, że nie przyjdzie do niej go od razu po rozstaniu z Ray'em.

Ellie weszła do sypialni i zezuła buty. Sięgnęła do zapięcia spódnicy, a następnie pozwoliła jej opaść do stóp. Potem odpięła bluzeczkę, która powoli ześlizgnęła się z jej ramion.

Teraz stojąc jedynie w majteczkach i staniku poczuła napięcie. W każdym momencie Jake może wejść spodziewając się, że będzie z nią uprawiać sex. Co jeśli nie da rady tego zrobić?

Zamknęła oczy i wyrzuciła wszystkie myśli z głowy, oprócz tych dotyczących Jake'a. Wyobraziła sobie jego twarde ciało naciskające na jej. Te wielkie otaczające ją ramiona, dające schronienie do końca życia.

Jej palce zmierzały w górę ciała powodując gęsią skórę. Przebiegły przy brzegu jej stanika, przesuając się na plecy i sięgając do zapięcia. Gdy puściło ono pozwoliła ramiączkom ześlizgnąć się z ramion, stanik podzielił losy reszty ubrania. Następnie zajęła się resztą bielizny.

Po chwili stała kompletnie naga. Lekko drżała. Otworzyła oczy i skierowała się w stronę łóżka. Odsunęła narzutę i ułożyła się na materacu ciągnąc za sobą okrycie.

Gdy jej głowa dotknęła poduszki odetchnęła głęboko wdychając zapach Jake'a. Było tak jakby leżał obok niej. Zamknęła oczy i mocniej wtuliła się w poduszkę. On już niedługo tu będzie.

###

Jake zatrzymał się na podjeździe, poczuł zadowolenie na widok zaparkowanego kilka metrów dalej samochodu Ellie. Wsiadł i pośpieszył do drzwi.<sup>13</sup> Miał nadzieję, że kobieta nie zdążyła jeszcze zmienić zdania.

Shelton zatrzymał go w chwili opuszczania placu budowy, chcąc obgadać sprawę zwolnienia majstra. Jake straci trzydzieści minut zanim Shelton zrezygnował, gdy już zdał sobie sprawę, że mężczyzna nie zmieni zdania.

Jake wszedł do domu i zamknął za sobą cicho drzwi. Zrobiła to, o co ją prosił? Naprawdę leżała naga na łóżku w pokoju obok?

Jego penis obudził się do życia.

Cicho przeszedł przez mieszkanie. Kiedy dotarł do sypialni zatrzymał się, wlepiając oczy w łóżko. Jego klatka piersiowa uniosła się z powodu gwałtownego wdechu.

Niezdolny się powstrzymać ruszył w stronę łóżka. Prześcieradło leżało pod jej ramieniem zakrywając klatkę piersiową. Jej jedwabiste, ciemne włosy rozsypały się na jego poduszce. Pragnął dotknąć tych loków, owinać je dookoła swych dłoni.

Choć prześcieradła okrywały jej ciało, nie za bardzo udało im się skryć ciemne guziczki jej sutków. Przełknął ślinę zastanawiając się jak cudownie byłoby czuć te pełne pączki pod językiem.

Jakby wyczuwając jego obecność, poruszyła się i zatrzepotała rzęsami. Nieśmiały, słodki uśmiech wykrzywił jej wargi.

- Jake - wyszeptała. - Już jesteś.

Niech piekło będzie przeklęte, próbował wszystkiego, aby powstrzymać się przed zerwaniem z niej prześcieradła, rozłożeniem jej nóg i zatopieniem się w jej wnętrzu. Ledwie udało mu się spokojnie usiąść obok niej. Przeciągnął palcem po jej policzku.

---

<sup>13</sup> Jak mu śpieszno, niepojęte

- Sądziłaś, że nie przyjdę.

Ellie wtuliła się w jego dłoń jakby od dawna poszukiwała jego dotyku. – Miałam nadzieję, że tak - powiedziała cicho.

Jake przesunął się próbując ulżyć rosnącemu dyskomfortowi w pachwinie. Jej głos był taki seksowny, ochryple jak po whiskey. Ocierał się o jego ciało, wyobraził sobie jak jej język robi dokładnie to samo.

-Ellie, musimy porozmawiać. - Nie rozpoznał własnego głosu. Brzmiał tak ochryple.

Kobieta próbowała usiąść, kiedy uniosła się w górę prześcieradło opadło na jej kolana. Jake jęknął głośno, gdy różowe szczyty jej piersi stały się dla niego widoczne. Ellie podciągnęła prześcieradło pod brodę. Zarumieniła się zerkając na niego.

Mężczyzna walczył, próbując przypomnieć sobie, co miał jej powiedzieć. Jego mózg przekształcił się w papkę w momencie, gdy zobaczył, choć przelotnie, jej perfekcyjne piersi.<sup>14</sup>

- O czym chciałaś porozmawiać? – przypomniła mu.

Jake potrząsnął głową próbując się skupić.

- Muszę być pewien, że to jest to, czego pragniesz Ellie. Nie chcę męczennicy w moim łóżku. Muszę być absolutnie pewien, że chcesz tego, co tu się stanie, ponieważ kiedy raz cię wezmę staniesz się moją.<sup>15</sup>

Patrzył jak jej usta formują się w „o” pod wpływem szoku. Nachylił się na tyle blisko, że ich usta dzieliły jedynie centymetry.

- Moja, Ellie. W łóżku. Cała moja. Nie pozwolę Ci odejść. Musisz mi powiedzieć, że jesteś na to gotowa, ponieważ jeśli nie jesteś musisz natychmiast opuścić ten dom.

Przebiegła językiem po ustach oblizując je nerwowo, przygryzł dolną wargę.

<sup>14</sup> Tryb rozumowania części poniżej pasa. Fiutothink. ©©

<sup>15</sup> Ej dajcie mi takiego który będzie tak stanowczy.

- Nie chce iść do domu.

- Więc spójrz na mnie Ellie. Powiedz kogo widzisz. Powiedz kto, za dwie minuty będzie się z tobą kochał.<sup>16</sup>

- Ty Jake - wyszeptała.

Nakrył jej usta swoimi, potrzeba posmakowania jej była prawie przytłaczająca. Czekał lata na ten moment. Ssał łagodnie jej język, drażnił zębami.

Spojrzał na nią zmieszany, gdy przerwała pocałunek. Kiedy się odsunęła, z jej niebieskich oczu biła powaga.<sup>17</sup>

- Ja też chciałabym ci coś powiedzieć, Jake. O tamtej nocy.<sup>18</sup>

Położył palec na jej ustach, aby ją uciszyć, ale potrząsnęła głową. Ellie wzięła głęboki oddech a on się zastanawiał, co, do cholery, mogłoby być tak ważne, aby przerywać w takim momencie.<sup>19</sup>

- Jake, powodem, dla którego poszłam do baru... nie wiedziałam, że ty tam będziesz musisz w to uwierzyć.

Mężczyzna spochmurniał. - A byłoby lepiej, gdyby mnie tam nie było? Kurwa, Ellie, co mogłoby się wtedy wydarzyć? Myślałaś o tym?

Kobieta zarumieniła się, jej niepokój wzrósł.

- Powodem, dla którego poszłam... poszłam tam, ponieważ myślałam, że skoro sobie z tym poradzę... chce powiedzieć, że zrobiłam to, ponieważ chciałam ciebie. Chciałam się upewnić, że jak dojdzie do czegoś między nami to stanę na wysokości zadania.

---

<sup>16</sup> A gra wstępna to grze!!

<sup>17</sup> No co jest kobieto!

<sup>18</sup> Shut the fuck up!! Trzeba było mówić wcześniej a nie teraz.

<sup>19</sup> Trafne pytanie.

Jake spojrzał na nią niedowierzając. – A więc powinienem czuć się zaszczycony, że chciałaś przetestować na sobie innego fiuta zanim weszłabyś do mojego łóżka?

Ellie ostro zaprzeczyła. – To nie tak.

- Więc jak? Wyjaśnij - zażądał.

Spuściła wzrok. Jake sięgnął do jej podbródka. Spojrzał jej wyczekująco w oczy.

- Chciałam, żeby to było perfekcyjne - powiedziała cicho. - Pragnę cię. Jestem pewna, że ty mnie także. Nie chciałam, żeby nasz pierwszy raz okazał się katastrofą z mojego powodu. Pomyślałam, że... myślałam, że jak pójdę z innym mężczyzną do łóżka zostawię za sobą własne demony.<sup>20</sup>

Jej wargi drżały przy ostatnim, wypowiedzianym słowie. Jake zaklął cicho, choć na skutek jej wyznania poczuł dziwną tkliwość.

- Mam wielką ochotę przełożyć cię przez kolano i sprawić ci lanie. Za te wszystkie absurdalne głupie pomysły. Naprawdę sądziłaś, że rozsiądę się, grzecznie czekając i będę wdzięczny za to, że pójdziesz do łóżka z innym mężczyzną, zanim zaofiarujesz mi siebie na srebrnej tacy?

Jej oczy zamigotały od wilgoci, gdy spojrzała na niego. Jake zabrał rękę z jej podbródka, aby pogłaskać jej policzek.

- Ellie - powiedział niskim głosem. - Nie oczekuję, że będziesz udawała. Nie przede mną. Nigdy przede mną. Nie musisz budować muru z odwagi i udawać, że nikt cię nie skrzywdził. Masz pojęcie jak bardzo cię pragnę? Nie twojej idei doskonałości. Pragnę Ciebie. Taką, jaką jesteś. Tak bardzo Cię pragnę, że aż to boli.<sup>21</sup>

- Jej oczy rozszerzyły się. - Chcesz mnie Ellie? Pragniesz w ten sam sposób co ja?

<sup>20</sup> Szkoda dziewczyno, że otwierasz usta. Takich głupot jeszcze w życiu nie słyszałam.

<sup>21</sup> Ona mówi mu takie rzeczy a on ją dalej chce. Święty człowiek po prostu. ;)

Kobieta pochyliła się do przodu sięgając dłonią do jego policzka. Prześcieradło jeszcze raz opadło, ale tym razem nie próbowała go poprawić. Jej palce ześlizgnęły się po jego szczęce, mężczyzna odwrócił twarz chcąc pocałować gładką skórę na jej nadgarstku.

- Pragnę cię Jake. Tak bardzo. I masz rację. Nie boję się ciebie. Jesteś jedyną osobą, z którą czuje się bezpiecznie. Ale boję się samej siebie.

Jake spojrzał na nią wygłodniałe. – Więc zaufaj mi abym mógł zrobić to będzie dobre dla nas obojga.

- Ufam ci, ufam.

## Rozdział 5

Ellie wstrzymała oddech, jednak powietrze szybko wydostało się z jej ust wraz cichutkim czknięciem. Jake intensywnie się jej przyglądał, jego słowa wydawały się krążyć wokół kobiecej sylwetki, zmykając ją w pułapce.

Mężczyzna przybliżył do niej swoją twarz. Ich nosy wyminęły się, gdy Jake przechylił głowę chcąc ustawić ją pod kątem wymuszającym spotkanie ich warg.

Pomiędzy mężczyzną, a kobietą wybuchła namiętność, podsycając w nich żądzę.

Ellie wyczuwała Jake'a całą sobą. Odczuwała bolesne mrowienie w piersiach, jej sutki maksymalnie stwardniały. Pożądanie rozprzestrzeniło się na całe jej ciało, ogromne pokłady energii uczyniły kobietę słabą.

Jake położył rękę na szyi Ellie, dłonią obejmując tył jej głowy. Wplótł palce w gęste włosy kobiety i przyciągnął ją bliżej siebie.

- Tak słodko smakujesz - wymruczał.

- Zamierzasz się rozebrać? - zapytała.<sup>22</sup>

Uśmiechnął się. - Śpieszysz się gdzieś, kochanie?

Taa, śpieszyła się. Nie mogła się doczekać, aby zobaczyć jego ciało. Poczuć jego nagą skórę pod palcami.

Mężczyzna wstał z łóżka i stanął tuż przed nim. Powolnym ruchem wyciągnął flanelową koszulę ze spodni i zaczął ją rozpinać.

---

<sup>22</sup> No i teraz jej się śpieszy.



Puls Ellie przyśpieszył, gdy ukochany rozsunał poły koszuli... pierwszy raz ujrzała jego umięśniony tors. Jake ściągnął rękawy pozwalając koszuli opaść na podłogę.

O kurczę! Bez sprzecznie, miał najwspanialszy tors, jaki widziała u mężczyzny.

Szerokie ramiona, umięśnione ręce, idealnie wyrzeźbiony kaloryfer. Chwila patrzenia, a już ślina napłynęła jej do ust.<sup>23</sup> Nigdy, nawet oczami wyobraźni, nie widziała czegoś równie wspaniałego jak to, czemu się przyglądała.

Jake zsunął w dół dłonie tak, aby kciuki zahaczyły o pasek od spodni. Jego palce zajęły się rozporkiem. Ellie usłyszała dźwięk rozsuwanego zamka błyskawicznego.

Nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, że wstrzymuje oddech, dopóki nie wypuściła go gwałtownie.

Mężczyzna zaczął zdejmować jeansy wraz z bielizną. Początkowo widać było gęste czarne włosy porastające pachwinę oraz grubą podstawę jego członka, po chwili jednak materiał jeansów odsłonił całą jego długość. Oczy kobiety powiększyły się z zaskoczenia.<sup>24</sup> Oczy kochanków spotkały się, a mężczyzna uśmiechnął się tym zarozumiałym, pewnym siebie uśmiechem.

- Będę pasował idealnie, kochanie. Przyjmiesz mnie w siebie całego. Weźmiesz w swoje usta, w cipkę i tyłeczek. Będziesz się rozkoszowała każdą sekundą tego aktu.

Kobietę zalała fala ciepła, obejmując także policzki. Jej łechtaczka boleśnie pulsowała. Zmieniła pozycję, chcąc ulżyć niewygodzie pomiędzy nogami. Cała była obolała. Jake chciał, aby Ellie zawsze zwracała mu się ze swego bólu. Ale tym razem, kobieta nie była pewna czy słowa poprawnie określą rodzaj udręki, jaką odczuwała.

Ellie poczuła ugięcie się materaca, gdy Jake wszedł na łóżko sunąc ku niej. Jego duże ciało unosiło się nad jej, do momentu aż mężczyzna zagarnął ją w swoje ramiona i mocno do siebie przyciągnął.

---

<sup>23</sup> Mi też. Uwielbiam takie paczuszki. ☺☺

<sup>24</sup> Ups, Pan brutal-Ray nie był chyba dobrze wyposażony.

- Jesteś piękna. Tak długo marzyłem o tej chwili. Dłużej niż sądzisz.

Jej usta były kusząco blisko krzywizny jego szyi, Ellie szybko poddała się pragnieniu zatopieniu zębów w ciele kochanka, formując pręgę na zagięciu szyi.

Jake cofnął się wydając niski jęk. Ellie, ośmielona jego reakcją, zębami wyznaczyła sobie ścieżkę do ucha mężczyzny, gdzie językiem przesunęła po małżowinie, po czym mocno ją przygryzła.

- Cholera, Ellie!

Ona jednak tylko się uśmiechnęła kontynuując atak.

- Kochanie musisz przestać. Nie wytrzymam najbliższej nanosekundy, jeśli będziesz tak dalej robić.

Delikatnie ją odepchnął, umieszczając głowę kochanki na poduszce. Następnie nakrył ją własnym ciałem, jego oczy płonęły potrzebą, która, jak Ellie wiedziała, była odzwierciedlała jej własnej żądz.

Podniosła rękę chcąc nią prześledzić linie jego twarzy, jej palec zatrzymał się na ustach mężczyzny. Zassał on go do środka, delikatnie gryząc.

Wykazywał niezwykłą cierpliwość, co ją trochę zaskoczyło. Jake nie był cierpliwym facetem. Był apodyktyczny, czasem nawet gburowaty, miał skłonności do bycia szorstkim i nie tolerował opóźnień. A teraz spokojnie leżał, leniwie jej dokuczając.

- Dlaczego tak mi się przyglądasz? - zapytała.<sup>25</sup>

- Dlatego, że jesteś taka piękna. Nigdy wcześniej nie spotkałem kobiety, która totalnie by mną wstrząsnęła.

Ellie uśmiechnęła się. Nie mogła nic na to poradzić. Która kobieta nie chciałaby usłyszeć, że tak bardzo działa na mężczyznę takiego jak Jake?

---

<sup>25</sup> Może wziąłbyś się do roboty!!

- Chcę się z tobą kochać, Jake.

Z chrapliwym jękiem pochylił się przysuwając głodne usta do jej warg. Cierpliwość pozostała wspomnieniem. Pożerał ją jak wygłodzony człowiek.<sup>26</sup> A ona wiała się pod nim niespokojnie. Jej skóra płonęła. Pragnęła... Boże, pragnęła Jake'a. To uczucie trawiło jej wnętrze jakby była cięta tępym ostrzem.

Jego usta żarliwie znaczyły jej skórę rozpościerając się od szyi do piersi, docierając do celu otoczyły napiętą brodawkę. Gdy mężczyzna wciągnął głęboko do ust jej sutek, kobieta załkała.

Poczuła ostre ukłucie między nogami, jakby przez jej podbrzusze przepływał prąd elektryczny.

- Miłe odczucie, kochanie?

- Och Boże...

Roześmiał się, po czym zsunął w dół jej ciała odrzucając na bok pościel. Zatrzymał się, kiedy jego usta trąciły wrażliwą skórę brzucha, wtedy językiem przebiegł wokół pępka kochanki. Drobną gęsia skórka pojawiła się na jej ciele, gdy język mężczyzny zjechał niżej... i niżej...

Jego oddech przyśpieszył, zaczęła dyszeć. Jego palce musnęły loczki okrywające wzgórek Wener<sup>27</sup>, Jake palcami rozsunął fałdki jej płci.

Następnie językiem dotknął nabrzmiałej łechtaczki, Ellie uniosła w górę biodra, ciche westchnięcie uciekło z jej mocno zaciśniętych ust. Bez ustanku, usta mężczyzny muskały drżący pączek, sprawiając, że kobieta zatraciła się w ekstazie.

Jednym palcem okrążył wejście do jej wnętrza, po czym zanurzył go w tej malutkiej dziurce. Za jednym pociągnięciem zassał jej łechtaczkę pomiędzy zębami delikatnie szczypiąc. Jednocześnie jego palec zagłębił się w pochwie kobiety.

---

<sup>26</sup> Uwielbiam to zdanie. ☺☺

<sup>27</sup> Nauka słówek pod przewodnictwem sshakes.

**WZGÓREK WENERY** - inaczej zwany jest wzgórkiem łonowym.  
[http://polki.pl/seks\\_encyklopedia\\_artykul,10006841.html](http://polki.pl/seks_encyklopedia_artykul,10006841.html)

Ciałem Ellie zawładnęło szaleństwo, mocno zacisnęła dłonie na prześcieradle. Rzucała głową na boki, zamknęła oczy próbując zaradzić rozsadzającym ją emocjom.

- Jake!!!

Zignorował ją wsuwając w nią kolejny palec. Była bardzo wilgotna, dzięki czemu mógł z łatwością nimi poruszać.

Była blisko. Była na krawędzi czegoś naprawdę wspaniałego. Ale nim zdążyła po to sięgnąć, Jake zatrzymał się.<sup>28</sup>

Przemieścił się w górę jej ciała, umięśnionym udem rozsunął jej nogi. Gruby penis trącił jej śliskie wargi sromowe. Ellie na moment zeszywniała, pozwalając panice ją obezwładnić.

- Uspokój się kochanie. Zrobimy to tak, aby nam było przyjemnie.

Jake podparł się na jednym kolanie i otoczył dłońmi jej twarz. Patrzył się na nią bardzo łagodnie, pozbywszy się maski twardziela, którą nosił przez dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu.

Mocno trzymając jej twarz, po raz kolejny docisnął swe wargi do jej. Jednak tym razem to ona zassała jego język w niemym zaproszeniu. Jego pocałunki miały inny smak niż na początku, Ellie szybko zorientowała się, że seksowny posmak pizma w jego ustach jest dowodem jej własnej przyjemności.

Jedna z dłoni Jake'a wsunęła się pomiędzy ich ciała. Mężczyzna przybliżył się do kobiety i potarł członkiem o wrażliwe fałdki. Kiedy pchnął, pokryta jej własną wilgocią główka jego penisa z łatwością wślizgnęła się do środka.

- Ahhh - westchnęła Ellie, gdy mocniej się w niej zagnieździł.

Powoli i stopniowo się w niej zagłębiał. Rozciągając ją, aby mogła go przyjąć. Fala za falą, przyjemność przepływała przez jej ciało.

---

<sup>28</sup> Grrr... Już nie żyjesz.

W końcu jego biodra mocno napały na jej. Oczy kobiety rozbliły w zdumieniu.<sup>29</sup> Jake uśmiechnął się, jego oczy błyszcząły złowieszczo.

- Mówiłem, że będę pasował.

- Próżny gnojek - wymamrotała.

Roześmiał się poruszając biodrami, przeciągle trąc fallusem o ścianki jej pochwy.

- Jesteś dla mnie stworzona Ellie. Tylko dla mnie.

Wyciągnęła do niego dłonie, chcąc go objąć tak jak on ją. Uległ jej woli obniżając się, pozwalając swojemu ciału opaść na jej.

Wsparł się na przedramionach po obu stronach jej głowy, gdy Ellie uniosła nogi, chcąc otoczyć go nimi w pasie.

- Właśnie tak - wyszeptał przy jej policzku. - Trzymaj mnie mocno. Zróbmy to razem.

Uwielbiała kontrast pomiędzy odcieniami ich skóry - jego ciemno brązowej i szorstkiej oraz jej delikatniejszej i złotej. Rozluźniła nogi pozwalając im opaść na tyle nisko, aby mogła skrzyżować je pod jego tyłkiem. Następnie zsunęła w dół dłonie obejmując nimi pośladki, zaciskające się przy każdym mocnym pchnięciu. Czuła jak mięśnie kochanka napinają się pod jej palcami.

Nacisk na jej ciało wzmógł się, ruchy kochanka stały się silniejsze i szybsze. Ich nierówne oddechy rozbrzmiewały w cichym pomieszczeniu.

Ellie zamknęła oczy trzymając się go kurczowo jakby od tego zależało jej życie. Czuła się jak balon napompowany do nieprawdopodobnie ogromnego rozmiaru. Każdy jej mięsień był napięty do granic możliwości. Niedługo wybuchnie, a był to dopiero początek.

- Jake!

---

<sup>29</sup> I czemu tu się dziwić?

- Jestem tu kochanie - wyszeptał ochryple wprost do jej ucha. - Dojdz dla mnie Ellie. Jestem tak blisko.

Jake zagłuszył jęk kobiet nakrywając jej usta swoimi w żarliwy pocałunku. Ciało kobiety drżało konwulsyjnie, Ellie uniosła biodra wychodząc mu na spotkanie. Pokój pochłonęła mgła. Ciemność przesłoniła jej pole widzenia. W pokoju dało się słyszeć jedynie odgłos uderzeń ciała o ciało. Nagle poczuła jak się rozpada. Po prostu eksplodowała niezdolna dłużej poskromić tej gorączki.

Przeplływające przez nią fale przyjemności dotarły do głębi jej jestestwa, sprawiając, że kobieta wystraszyła się, iż zemdleje od nadmiaru rozkoszy. Walczyła o każdy oddech, nie mogąc zmusić powietrza do wypełnienia jej płuc.

Jake docisnął ją do siebie, oplatając mocno ramionami. Zamruczał do jej ucha i opadł na jej ciało, wciskając ją w łóżko.

Przez dłuższą chwilę się nie ruszał, jego klatka piersiowa wyraźnie się unosiła, gdy głęboko oddychał. Podparł ciało na rękach i spojrzał w dół na Ellie.

- Wszystko w porządku?

Uśmiechnęła się, palcami przesuwając po rysach jego twarzy. - A jak myślisz?

- Myślę, że prawie mnie zabiłaś, dziewczyno.<sup>30</sup>

Roześmiała się, zdziwił ją spokojny ton jej głosu.

Jake położył się obok niej i wlepił oczy w sufit. - Nie zabezpieczyliśmy się, Ellie.

Kobieta obróciła się na bok, chcąc go lepiej widzieć. - To nic. Biorę tabletki antykoncepcyjne.

Jake rzucił na nią okiem. - Mimo to powinienem, choć wspomnieć o prezerwatywach. A nawet o tym nie pomyślałem, gdy znalazłem się pomiędzy twoimi nogami.<sup>31</sup> Sprawiasz, że zachowuje się jak napalony nastolatek.

---

<sup>30</sup> Dobra jest.

<sup>31</sup> Jakież to słodkie. :P:P:P

Ellie uśmiechnęła się kładąc rękę na jego piersi. Jake szybko ułożył własną dłoń na jej i uniosłszy ją złożył na niej.

- Zaopiekuję się tobą Ellie. Przysięgam.

Przepełniło ją dziwne uczucie. – Wiem, że tak będzie, Jake.

Na kilka sekund zapadła pomiędzy nimi cisza. Jake otoczył ją ramieniem i pociągnął w dół, tak, aby jej głowa opadła na zgięcie jego ramienia.

- Dlaczego bierzesz tabletki? – zapytał. - Wiem, że nie byłaś z nikim po Ray`u.

Powiedział to z taką pewnością... bez tego Jake nie byłby sobą. W końcu dobrze ją znał. Lepiej niż ktokolwiek kiedykolwiek wcześniej.

Dosyć dziwne, że nie wzdrygnęła się na wzmiankę o jej ex-mężu. Większość ludzi, która znała jej położenie, taktownie unikała wspomniania o nim i jej małżeństwie.

Lubiła, gdy Jake rozmawiał z nią tak bezpośrednio. Udowadniał tym, że nie traktował jej jak cienia człowieka - zrujnowanego, posiadającego blizny nie do uleczenia.

- Zaczęłam je brać jeszcze jak ja i Ray byliśmy małżeństwem - powiedziała cicho.

- Desperacko nie chciałam mieć dziecka.

Ramię Jake zacisnęło się mocniej na jej tali, nagle odwrócił się tak, że prawie dotykali się nosami.

- Ellie... tamtej nocy. Czy to był pierwszy raz, kiedy cię skrzywdził?

Przełknęła ciężko, niepewna czy powinna powiedzieć prawdę. Jake uważnie się jej przyglądał, tak wiele uczuć malowało się w jego oczach, trudno było uporządkować odbite w nich, rozmaite emocje.

- Nie - odpowiedziała w końcu. - Właśnie, dlatego ukradkiem zaczęłam brać tabletki antykoncepcyjne. Nigdy nie szłam z nim chętnie do łóżka i raczej umarłabym gdybym dorobiła się dziecka z tego małżeństwa.

Jake zamknął oczy, jego twarz wykrzywił grymas bólu.

- Jake przestań - wyszeptała - Nie myślmy o nim. Nie teraz. On jest ostatnią rzeczą, którą chcę pomiędzy nami, kiedy jestem z tobą w łóżku.

- Nienawidzę siebie za to, że nie widziałem, jaki on jest - powiedział Jake pośpnie.

Ellie nachyliła się, aby go pocałować, chcąc efektywnie powstrzymać niewypowiedziane słowa.

- Nie potępiam cię. To jego nienawidzę. Nie mogę cię obwiniać, jego tak.

Jake włożył dłoń w jej włosy przesuwając ją po pojedynczych kosmykach. Potem ponownie przyciągnął kobietę do siebie. Pocałował ją delikatnie, kilkanaście razy z rzędu. Jednak za każdym razem dotykał innej części jej warg.

Gdy w końcu się od niej odsunął jego oczy wyrażały czystą potrzebę. Wzrok Ellie ześlizgnął się w dół jego ciała, kobieta dojrzała połowicznie twardego członka powracającego do życia.

- Jake? - zapytała niepewnie, lekko pozbawiona tchu.

- Tak kochanie?

- Chcę cię dotknąć. Chcę... chcę się z tobą kochać. Mogę?



## Rozdział 6

Całe powietrze opuściło płuca Jake przy jednym gwałtownym wydechu. – Jezus, Maria, Józefie Święty, kobieto! Co to za pytanie?

Jej spuchnięte od pocałunku usta wykrzywiły się w nieśmiałym uśmiechu.

- Proszę nie bądź złośliwy. Nie lubię błagać.

Jej spojrzenie opadło na jego przyrodzenie, Jake poczuł podniecenie, wyobraziwszy sobie, co kobieta mogła mieć na myśli.

- Dotknij mnie kochanie - powiedział ochryple - zanim zwariuje.

Usiadła i mocno popchnęła mężczyznę, sprawiając, że ułożył się na plecach. Jake założył ręce za głowę, pozwalając jej robić swoje.

Wyglądała jak wygłodniała kobieta gotująca się do skonsumowania swojego posiłku. Nie było nerwu w jego ciele, który nie drgałby jak ciało żaby na dopingu.

Poskoczył, gdy Ellie pochyliła się i docisnęła usta do miejsca odległego o pięć centymetrów od kępki włosów otaczających jego penisa. Jej język zakreślił kreskę rozpościerającą się aż do samego pępka, każdy mięsień mężczyzny zadrżał w odpowiedzi.

Jego fallus stał już w pełnej gotowości, błagał o jej dotyk. O jej usta. Boże, pragnął jej ust. Jej języka. Cholera, w tym momencie pragnął jedynie jej dotyku. Jej dłoni wokół siebie.

Lecz ręce kochanki pieściły go delikatnie, jedynie muskając klatkę piersiową i sunąc w kierunku uda, potem objęły jego biodra. Jake wygiął się w łuk próbując docisnąć własne ciało do jej dłoni, ale Ellie podniosła ręce, teraz chcąc zająć się jego nogami.

- Nieszczęsne pieszczoty - narzekał.

- Co chciałbyś, żebym zrobiła? - zapytała z diabolicznym błyskiem w oku. Oh, niech go piekło pochłonie. Ona dobrze wiedziała jak na niego działa.

Mężczyzna chwycił jej rękę i przyciągnął do naprężonego członka. Owinął jej palce wokół jego podstawy i poruszył jej dłonią w górę i w dół.

- Chcę cię posmakować - szepnęła Ellie.

Jake jęknął. Był to cichy dźwięk wydany przez mężczyznę będącego w samym środku gorączki słodkiej agonii. – Boże, kochanie, też chce, żebyś to zrobiła.

Kobieta pochyliła głowę, jej jedwabiste loki opadły na jego uda. Mężczyzna uwolnił jej dłoń i wplótł swoje palce w jej włosy odsuwając je na bok, chcąc mieć lepszy widok.

Zadrzał i jęknął ponownie, gdy jej różowy języczek owinął się wokół główki jego przyrodzenia. Kobieta otworzyła usta i powoli pochłaniała jego męskość, poczynając od czubka, dalej sunąc w dół, dopóki nie dotarła do podstawy, jego członek dotknął tylniej ściany jej gardła.

- Kurwa mać.

Mężczyzna zacisnął palce na jej włosach i wygiął się w jej stronę. Kobieta wydawała najśłodsze dźwięki ssania, gdy jej usta przesuwwały się po jego długości. Jej język był jedwabisty, nieznacznie drażniący i gorący. Lekki ból w głębi jąder zaczął narastać, obejmując coraz to większe obszary jego męskości.

Jej usta łagodnie prześlizgnęły się w górę, co spowodowało, że główka penisa Jacke'a wypadła z jej ust z donośnym plaśnięciem.

- Błagam powiedź, że jeszcze nie skończyłaś - poprosił, nie zwracając uwagi na błagalny ton.

Uśmiechnęła się szeroko. - Oh, Nie skończyłam.

Jedno kolano umiejscowiła pomiędzy jego nogami, robiąc sobie więcej miejsca, napierała na niego dopóki cała nie zmieściła się między jego udami. Potem pochyliła się i oparła dłonie po obu stornach jego ciała. Spojrzała mu prosto w oczy, jej usta były opuchnięte od ssania jego męskości.

- Mogę cię dosięść, Jake?

Westchnął przesadnie. - Tak sędzę, mała. Nie będziesz czuła się w pełni szczęśliwa dopóki nie popełnisz aktu gwałtu.

Roześmiała się, był to przepiękny odgłos, taki niewymuszony. Pochyliła się i pocałowała go. Pozwolił jej dyktować tempo, rozkoszował się jej przyjemnością odkrywania każdego calu jego ciała.

Gdy uniosła się nad nim chwycił ją za biodra. - W szafce nocnej znajdziesz prezerwatywy.

Potrząsnęła głową. - Nie chcę żadnej. Chyba, że ty...?

- Cholera, Ellie to jest tak jakbyś zapytała głodującego człowieka czy chce obiadu. Oczywiście, że nie chcę żadnej prezerwatywy. Mężczyźni nigdy ich nie chcą. Ale wkładamy je, robimy to, aby nie stracić jąder.

Uśmiechnęła się. - Ja tu jestem mistrzem uwodzenia i nie chcę niczego pomiędzy nami.

Uniósł jedną brew. - Więc mnie nie wolno mi dyskutować z szefową.

Słowa utknęły mu w gardle, gdy opuściła się na niego, wypełniając się nim za pomocą jednego płynnego ruchu. Do diabła, ta kobieta zamierzała go zabić. Dlaczego kiedykolwiek myślał, że będzie musiał obchodzić się z nią jak z dzieckiem, kiedy w końcu zdecyduje się pójść z nim do łóżka?

Ellie położyła swoje małe dłonie na jego brzuchu. Poruszyła się lekko, chcąc dopasować się do jego rozmiaru. Wydała długie, błogie westchnienie.

Naprawdę, czy jest coś piękniejszego na Ziemi od dźwięków, jakie wydaje usatysfakcjonowana partnerka? Szczególnie, jeśli to ty jesteś tym mężczyzną, który ją usatysfakcjonował.

- Ellie jeśli nie zaczniesz się ruszać będzie po wszystkim zanim rozpoczniemy prawdziwą zabawę - powiedział napiętym głosem.

Jej biodra zakołysały się zmysłowo. Zafalowała i uniosła się na dłoniach. Podciągnęła ciało tak wysoko, że aż prawie członek jej kochanka wyslizgnął się z jej pochwy, jednak szybko opuściła się na niego ponownie, biorąc go tak głęboko w siebie, jak tylko było to możliwe.

Jakie patrzył na boginię. Siedziała na nim okrakiem, głowa opadła jej w tył, piersi wypchnęła w przód, a jej sutki stały się twarde.

Loki kobiety rozsypały się na jej ramionach, falowały, gdy zaczęła ujeżdżać go szybciej. Sięgnął po nią, pragnąc poczuć pod palcami jej skórę.

Otoczył dłońmi jej piersi, chcąc odpłacić się przyjemnością za przyjemność, którą mu dawała. Przeciągnął kciukiem po jej sutku, zadrzała reagując na dotyk.

Mężczyzna uśmiechnął się. - Podoba ci się?

- Mmmm

Szybko się podniósł i otoczył ją ramionami. Jego dłonie pieściły całe jej ciało, docierając aż do pośladków. Ścisnął i masował napięte mięśnie, podnosząc ją, po czym znów pozwalając jej opaść się na swojego penisa.

- Ellie jesteś wspaniała. Przysięgam na Boga, że mnie zabijesz jak będziemy tak dalej robić.

Kobieta otworzyła oczy i na niego spojrzała. - Chcesz, żebym przestała?

Dał jej klapsa. – Ale z ciebie mądrała, dziecinko. Spróbuj tylko przerwać, a przywiąże cię do tego łóżka na miesiąc.<sup>32</sup>

Nadal go ujeżdżała wydając zdesperowane jęki. – Jake, to nie jest groźba. Nadal muszę ci zapłacić za porzuconą pracę?

Mężczyzna roześmiał się. Boże kochała tą kobietę.

Oddychała coraz szybciej. – Jake trzymaj mnie – poprosiła. – Nie wytrzymam już dłużej.

Położył się wygodnie i wielkimi dłońmi chwycił ją za biodra. Już wyczuwał budującą się w niej napięcie.

- Zrelaksuj się kochanie i pozwól mi się przez chwilę tym zająć.

Kobieta zacisnęła dłonie na ramionach mężczyzny, gdy opuszczał ją nieustannie na swojego fallusa. Wyczuwał skurcze jej pochwy. Nie długo później, drżała już cała.

- Jake!

Napięła się, jej ciało zadygotało w spazmach. Mężczyzna poczuł nagły przypływ wilgoci wewnątrz niej, gdy już osunęła się na niego.

Trzymał ją mocno przy sobie, wodził dłońmi po jej wilgotnych plecach. Leżała na nim bez ruchu, przypominając szmacianą lalkę.

W końcu uniosła głowę, żal wydzierał się z jej niebieskich oczu. – Przepraszam.

- Za co, do diabła, mnie przepraszasz? - zapytał.

Zarumieniła się. – Nawet jeszcze nie doszedłeś.

Jake uśmiechnął się promiennie i napiął biodra zagłębiając się w swojej kobiecie.

- W sumie nie, ale możemy to naprawić, jeśli zmienimy pozycję.

---

<sup>32</sup> No piękna perspektywa.

Obrócił się i wciągnął ją pod siebie. Następnie ułożył się między jej nogami i zagłębił głęboko w jej ciele. Ponownie wydała zadowolone westchnienie, dzięki któremu omal, tu i teraz, się nie rozplynął.

Poruszał się to tył, to przód pozwalając wzrastającej przyjemności go pochłonać. Pot zrosił jego czoło, Jake zamknął oczy, praktycznie już nie mogąc znieść ogromu napięcia w pachwinie.

- Cholera - wymamrotał.

Jeden, drugi, trzeci raz zatopił się w niej i wybuchł.

Mężczyzna trzymał się blisko ciała kochanki, trysnąwszy w jej głębi.

Potem pocałował ją i położył się obok, padając na materac całkiem wyczerpany.

Kobieta odwróciła się ułożyła przy jego boku tak, jakby tam właśnie było jej miejsce. Mężczyzna otoczył ją ramionami przytulając mocno do siebie.

- To było niewiarygodne - wymamrotał, całując czubek jej głowy.

Ziewnęła i potaknęła, jej głowa otarła się o jego pierś. Kobieta przylgnęła do niego jeszcze mocniej, Jake poczuł jak jej rzęsy muskają jego skórę, gdy zamykała oczy.

- Będziesz mnie trzymał?- zapytała cicho.

Mężczyzna uśmiechnął się i ścisnął ją lekko. – Nie zamierzam cię puszczać.

## Rozdział 7

Ellie zbudziły ciepłe, grzeszne pocałunki. Usta Jake'a zostawiały piekące ślady rozciągające się od krzywizny jej ramienia aż do wrażliwej skóry szyi.

- Obudziłaś się- wymamrotał.

- Jakbym mogła spać, gdy tak robisz.

Odwróciła się w jego ramionach, usadawiając się twarzą do niego.

- Chodźmy na zakupy - powiedział Jake.

Zamrugnęła zaskoczona. - Co?

- Zakupy.

- Jake, ty nienawidzisz chodzić na zakupy. A poza tym, co mielibyśmy kupować?

Mężczyzna usiadł na łóżku, jego nagie ciało, jego *wspaniałe* nagie ciało, wysunęło się z pod prześcieradeł.

- Choinkę.

- Przecież już ją masz - zauważyła.

Dał jej lekkiego prztyczka w nos. - Ale ty nie.

Zmarszczyła brwi. - Nie chcę jej mieć.

- Ellie tak bardzo kochasz święta, a mimo to pozwalasz temu sukinsynowi ci je zrujnować. Rusz swój tyłeczek, żebyśmy mogli zakupić drzewko. Do tego prezentu dorzucę mnóstwo kolorowych światek, abyś mogła ją ładnie ubrać.

Wpatrywała się w niego, kiedy wstawał z łóżka. - Chcę białe światełka.

- Ale nuda - stwierdził. - Potrzebujesz czegoś, co migocze.

Kobieta wyglądała na przerażoną. - Nie nałożę „czegoś” tak błyszczącego na moje drzewko świąteczne.

Mężczyzna zachichotał. - Chodź, weźmiemy prysznic. Może pozwolę ci na białe światełka, ale pod warunkiem, że sam wybiorę resztę ozdób.

Zwiesiła nogi z łóżka. Zdziwiła ją łatwość, z jaką mężczyzna wygrał tę potyczkę słowną. Byłby chyba w stanie namówić do zmiany zdania samą boginię sprawiedliwości.

###

- Nie - powiedziała Ellie. - Ta też nie jest odpowiednia.

Jake potrząsnął głową, mimo narastającej irytacji poszedł szukać kolejnego drzewka. Kręcił się trochę wśród choinek, nim wyciągnął kolejną. Postawił ją przed nią i okręcił, aby mogła ją zobaczyć w całej krasie.

- A co sądzisz o tej?

Jej brwi złączyły się w jedną, wyglądała na zamyśloną. Choinka nie była zła. Odpowiednio gęsta. Symetryczna. Ellie miała fioła na punkcie symetrii. Była wysoka, ale nie za wysoka, a poza tym wyglądała świeżo i zielono.

- Podoba mi się.

Uniósł brwi. - Jesteś pewna? Bo jeśli nie to będziemy szukać dalej.<sup>33</sup>

Uśmiechnęła się do niego, dziękując za jego cierpliwość. Szukali odpowiedniego drzewka już jakiś czas, ostatecznie to on biegał w tą i z powrotem, gdy odrzucała choinkę po choince.

- Nie, ta jest idealna.

---

<sup>33</sup> No cierpliwości to on ma pod dostatkiem.



Zarzucił sobie drzewko na ramię i ruszył w kierunku kasy znajdującej się w ogrodzie, na zewnątrz sklepu z dodatkami. Oparł ją o ladę i sięgnął do tylnej kieszeni po portfel. Po chwili odebrał od kasjera swoją kartę kredytową i spojrzał w tył na Ellie.

- Poczekaj tutaj, a ja podjadę ciężarówką.

###

Jake westchnął, gdy przymocowawszy stojak do choinki, ustawił ją na podłodze. Ellien cofnęła się chcąc ocenić jego poczynania.

- Stoi prosto? - zapytał.

Przytaknęła, gdy spojrzał na nią poszukując potwierdzenia. Wnieśli drzewko przez drzwi frontowe. Ledwo. Jake ustawił ją w dalekim kącie, Ellie ostatecznie przyznała, że cieszy się z posiadania tego drzewka. Już nie mogła się doczekać chwili, gdy zostanie ono przyozdobione tymi wszystkimi małymi białymi światełkami, które kupili.

- Lubię, kiedy się uśmiechasz.

Kobieta zamrugła i spojrzała na wpatrującego się w nią Jake'a.

- Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że to robię - powiedziała zażenowana.

Mężczyzna uśmiechnął się. - Ok., podaj mi te nudne białe światełka, to je zawieszę.

- One nie są nudne - zaprotestowała sięgając po jedno z pudełek.

- Tam są białe. I białe. Oh, i co za zaskoczenie, znów białe - narzekał. - Żadnego urozmaicenia.

- Wiesz jesteś jak dziecko - drażniła się.

- Kiedy nadchodzą święta, każdy powinien stać się na nowo dzieckiem.

*Z tym nie mogła polemizować. Czasami bycie dorosłym może być wrzodem na tyłku.*

Kobieta chwyciła za koniec kabla przyozdobionego światełkami, gdy Jake zaczął wyjmować go z pudełka.

- Niech zgadnę. Kiedy byłeś małym chłopcem miałeś wiele kolorowych, błyszczących światełek.

- Dokładnie.

Zachichotała.

Trzydzieści minut później jej choinka błyszczała spowita w blasku prawie dziewięciuset lampek.<sup>34</sup> Kobieta zrobiła krok w tył, chcąc podziwiać ich wspólną pracę. W tym momencie zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo brakowało jej atmosfery świąt. Tak bardzo chciała nie zauważać okresu świątecznego, nie pamiętać tego, co się stało.

- Podoba ci się? - zapytał Jake.

Potaknęła. - Tak, bardzo. Dziękuję. Sprawiliś mi ogromną radość.

- To dobrze, właśnie takie było moje zamierzenie - przyznał łagodnie.

Kobieta odwróciła się ku niemu, mężczyzna patrzył prosto na drzewko. Potem sięgnął po jedną z drewnianych ozdób i zawiesił na gałęzi, jak gdyby przed chwilą nie wygłosił tak prowokacyjnego oświadczenia.

Godzinę później rozkoszowali się wynikiem ich pracy. Radość wypełniła Ellie, kiedy przyglądała się udekorowanej choince. Była szczęśliwa. W ostatnim czasie było jej nawet lżej na duszy.

Jake otoczył jej talie ramieniem i przyciągnął do siebie. - Umieram z głodu. Ty stawiasz. Gdzie masz zamiar mnie zabrać?

Spojrzała mu w oczy, poczuła motyle w brzuchu pod wpływem tego, co w nich zobaczyła. - A na co masz ochotę?

---

<sup>34</sup> Boże, jaka ta choinka musiała być ja mam 400 i nie mam co z nimi zrobić.

- Podchwytliwe pytanie - odpowiedział. Sprawdził godzinę. - Jest już za późno na wyjście gdziekolwiek, a prawdę mówiąc najbardziej jestem spragniony ciebie.<sup>35</sup>

Kobieta przełknęła ślinę, jej sutki stwardniały. - Mogę coś dla nas przygotować. Albo możesz po prostu...

- Pieprzyć to - zawarczał, gdy wciągnął ją w swoje ramiona. - Zjemy później. Zaciągnął ją do sypialni i rzucił na łóżko. Dłonie mężczyzny powędrowały do jego spodni, a jej wzrok podążył chciwie do rejonów, które miał za chwilę odsłonić. Oblizwała usta.

- Cholera, kobieto. Przestań tak robić, bo nie będę mógł ściągnąć tych piekielnych spodni.

- Potrzebujesz pomocy? - zapytała niewinnie.

Zachęcił ją do tego gestem.

Ześlizgnęła się z łóżka i podeszła do niego. Ręce mężczyzny opadły do boków, gdy Ellie sięgnęła do zapięcia jego spodni. Jego penis naprężył się naciskając na jej palce.

Ostatecznie wsunęła dłoń do środka i wyciągnęła na wierzch jego erekcję. Kiedy otoczyła jego sztywną długość dłońmi, mężczyzna nie wytrzymał i szarpnął za jeansy tak, że ześlizgnęły się w dół po jego nogach.

Nie namyślając się długo, kobieta padła przed nim na kolana, teraz jego męskość znajdowała się kilka cali od jej ust. Położyła ręce na jego udach i powoli wzięła go w swoje usta.

Z mężczyzny wydobył się niski jęk, jego biodra szarpnęły spazmatycznie w przód. Uwielbiała fakt, że mogła sprawić mu tak wiele przyjemności. Dawało jej to siłę, której istnienia wcześniej nie była świadoma.

Ellie zamknęła oczy, pozwoliła ustom i językowi ślizgać się po gładkiej główce. Słonawy płyn rozlał się na jej języku, jęknęła.

---

<sup>35</sup> OMG!!! Rozpływam się.

- Zabijasz mnie kochanie. Przysięgam wydajesz najśłodsze dźwięki.

Mężczyzna wplótł palce w jej włosy i przyciągnął ją bliżej do siebie. Jego biodra poruszały się w przód i tył, zatapiając się głębiej w jej ustach. W końcu odsunął się, jego klatka piersiowa falowała w przyspieszonym rytmie.

Ellie spojrzała na niego zmieszana.

- Jeśli dotkniesz mnie chodź jeszcze jeden raz tymi swoimi grzesznymi ustami, wybuchnę jak rakietka - ostrzegł. - Nie chcę, aby to się skończyło nim naprawdę zaczęliśmy.

Przeciągnęła wierzchem dłoni po opuchniętych ustach. Wstała. Jake sięgnął po nią, z łatwością wciągając kobietę w swoje ramiona. Jego ręce otoczyły ją w tali. Ellie otoczyła go nogami w pasie.

Zaczął się z nią cofać, dopóki jego nogi nie uderzyły o łóżko. Ich usta były bardzo blisko siebie.

Mężczyzna pochylił głowę trącąc wargi kochanki. Dotknął ich, po czym się oddalił się, szybko jednak dotknął ich ponownie.

Delikatne pocałunki jak muśnięcie piórkiem tańczyły na jej wargach. Jake powoli kładł ją na łóżko. Kobieta kurczowo trzymała się jego ramion, gdy jej plecy zostały przyciśnięte do materaca.

- Masz na sobie za dużo ubrań.

- Zawsze możesz coś z tym zrobić - odparła ochryple.

Jego palce pracowały gorączkowo przy guziczkach jej bluzki. W niedługim czasie materiał został rozsunięty ujawniając koronkowy stanik.

- Boże ten stanik świetnie na tobie wygląda - powiedział ochryple.<sup>36</sup>

---

<sup>36</sup> Tylko ciekawe jak długo będziesz się tym cieszył. Minutę??

Mężczyzna zajął się jej jeansami, z łatwością rozsuwając zamek i ściągając materiał z jej nóg. Odrzuciwszy je pochylił się i przycisnął swoje usta do jedwabnej bielizny okrywającej jej wzgórek. Pochłaniał ją przez materiał, Ellie wiała się niespokojnie pod jego ciałem.

- Nie drażnij mnie Jake. Tak bardzo cię pragnę.

- To wspaniałe kochanie, bo od tej pory w twoim życiu będę już tylko ja.

Dreszcze przebiegły po jej kręgosłupie. Jake nie marnował czasu. Był człowiekiem zawsze mówiącym prosto z mostu, dodatkowo z bezlitosną determinacją dążył do zdobycia tego, czego pragnął. A przerażało ją, że najwyraźniej pragnie właśnie jej. I to więcej niż tylko dla seksu.

- Nie podoba mi się to spojrzenie Ellie. O czymkolwiek teraz myślisz, przestań, do cholery. Spójrz na mnie. Powiedz, kogo widzisz. Powiedz mi, kto właśnie kocha cię tak jak jeszcze nikt przed nim.<sup>37</sup>

- Ty - wyszeptała.

- Wypowiedz moje imię, Ellie.

- Jake.

Zdjął jej majtki, a z jej ramion ściągnął ramiączka stanika. Niedługo później leżała pod nim już naga, bez tchu spalana siłą własnego pożądania.

Jake pochylił się i przycisnął usta do jej brzucha. Jego wargi przemieszczały się w dół pozostawiając za sobą płonący ślad. Kobieta rozłożyła szerzej nogi, pozwalając mu ułożyć się pomiędzy nimi.

Miała pełną świadomość tego, że wygląda jak ladacznica, cała rozpalona, gotowa go w siebie przyjąć. Dokładnie zlustrował ją od góry do dołu, Ellie rozkoszowała się pożądaniem płonącym w jego oczach. Pragnął jej równie mocno, co ona jego.

---

<sup>37</sup> Ale sesja terapeutyczna.

Czuła dzikość budzącą się gdzieś w jej wnętrzu, jakby była więźniem uwolnionym z celi po długim przebywaniu w niewoli. Chciała doznać wszystkiego. Dotykać, smakować, rozkoszować się jej nowoodkrytą seksualnością. Jake zachwycał się tym w takim samym stopniu, co Ray, gdy w niej to zabijał.<sup>38</sup>

- Płonę, kiedy tak na mnie patrzysz Ellie. Przysięgam marzyłem o tym żebyś tak na mnie patrzyła.

- Chodź tutaj - rozkazała, spłotła ich palce, gdy wykonał jej polecenie.

Powoli obniżył nad nią swoje duże ciało, ciasno otoczyła go ramionami.

Kobieta nie czekała, sama pragnąc zbliżenia złączyła ich usta w pocałunku.

Jej gorące wargi zachłannie dotykały jego, ich oddechy stały się ciężkie, gdy zderzali się ze sobą językami. Jego ręce ześlizgnęły się w dół jej tali, pociągnął za bieliznę, chcąc otoczyć dłońmi jej nagie pośladki.

Jego penis szturchał jej łono. Przeniósł swoje ręce w dół, jeszcze szerzej rozkładając jej nogi. Jednym mocnym pchnięciem zatonął we wnętrzu kochanki.

Kobieta zassała powietrze. Oddech utknął w jej gardle, po czym rozszedł się po jej klatce piersiowej, stając się życiodajną energią płynącą w jej żyłach.

- Boże, jesteś taka ciasna<sup>39</sup> - wyjęczał. - Wspaniale jest cię czuć.

Kobieta otoczyła nogami jego talie pozwalając mu wejść jeszcze głębiej. Pragnęła, aby zatopił się wszedł w nią tak głęboko jak to tylko możliwe. Rozciągał ją. Ocierał się o wnętrze jej cipki, dopóki nie zaczęła się wic i spazmatycznie pod nim poruszać.

Nim się spostrzegła zaczął narastać w niej orgazm, po czym wybuchł z niespodziewaną siłą. Przy nim po prostu stawała się dzika. Schowała swoją twarz w zagłębieniu jego szyi bez ustanku krzycząc: *O Boże*.

<sup>38</sup> I ponownie ciągnie byłego do łóżka.

<sup>39</sup> Nowy wymiar komplementu.

Jake trzymał ją mocno kołysząc się w niej, aż płomień ognia rozgorzał w jej podbrzuszu.<sup>40</sup> Napiął się każdy mięsień w jej ciele. W końcu, gdy jej orgazm minął, ciężko dyszała. Ellie rozluźniła się w ramionach Jake'a, wpadając głębiej w materac.

Leżący na niej Jake roześmiał się całując ją w usta. Nadal był twardy jak skała, wciąż zatopiony w jej płci.

- Bardzo ci się śpieszyło - powiedział, gdy ponownie ją pocałował.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa - odparła ochryple. - Nigdy wcześniej się tak nie czułam.

Wydostał się nieznacznie z jej uścisku, gdy sięgnął ku niej dłonią, aby popieścić jej policzek. Jego spojrzenie było śmiertelnie poważne. - Cieszę się.

Mężczyzna poruszył biodrami. Wycofał się, by po chwili wślizgnąć się w nią ponownie. Wydała lekkie westchnienie, na to przypomnienie ostatniego orgazmu.

Teraz poruszał się w niej powoli i zmysłowo. W tył i przód, jakby miał dużo czasu.

Kobieta naparła dłońmi na jego pierś. - Odwróć się - zarządziła.

Jego brwi uniosły się z zaskoczenia.

- Chce być na górze.

Uśmiechnął się szeroko i pochwycił jej biodra. Obrócił się jednym ruchem tak, że teraz Ellie siedziała na nim z penisem zatopionym w jej waginie.

Miała nadzieję, że jej kochanek czuł się równie dobrze, co ona. Chciała doprowadzić go do szaleństwa. Zmusić go do błagania o litość.

Kobieta pochyliła się do przodu pozwalając jej włosom opaść na ramiona, pocałowała go. Otoczył dłońmi jej twarz oddając pocałunek. Wygłodniałe. Gorąco. Potrzebująco.

---

<sup>40</sup> Ale wymyślam . To przez Twoje opowieści Wiki.

Jej biodra zadrżały, gdy zaczęła poruszać się na nim. Jake zamknął oczy, kiedy przycisnęła dłonie do jego klatki piersiowej i poruszała się w górę i dół na jego członku. Złapał za jej biodra, chcąc jej pomóc go ujeżdżać.

Kobieta wbiła paznokcie w twarde mięśnie klatki piersiowej. Przesunęła dłonie w dół pieszcząc jego brzuch i zatapiając palce we włoski porastające linię biegnącą od pępka do mostka.

Pochyliła głowę i podążyła językiem po wyznaczonej ścieżce, którą wcześniej śledziły jej palce. Mężczyzna wydał z siebie zdesperowany jęk. Ellie uśmiechnęła się.

- Szybciej, kochanie. Ujeżdżaj mnie szybciej.

Jego ręce ponaglały ją, ruchy ich ciał stały się bardziej zdesperowane. Mężczyzna zamknął oczy. Mogła wyczuć drżenie jej ciała, kiedy stwardniał w niej jeszcze bardziej.

Kobieta zrobiła to, o co ją poprosił, chcąc oddać przyjemność, którą on obdarzył ją wcześniej.

Zacisnął powieki. Jego palce wbiły się w jej biodra, gdy pchnął ostatni raz. Krzyknął, kiedy wybuchł, Ellie poczuła przenikliwe uczucie satysfakcji.<sup>41</sup>

- Chodź tutaj - wymamrotał zagarniając ją w swoje ramiona.

Przyciągnął kobietę do siebie, Ellie była w stanie wyczuć bicie jego serca przy swoim policzku. Pocałował czubek jej głowy i przebiegł delikatnie palcami przez jej włosy.

- Jesteś nieprawdopodobną, niewiarygodną kobietą Ellie.

Kochanka uśmiechnęła się przy jego piersi. Odwróciła głowę chcąc go pocałować. Z jej ust wydarł się lekkie ziewnięcie, wtuliła się mocniej w jego ciało, głową w okolicach jego podbródka.

---

<sup>41</sup> Po dobrze wykonanej pracy.:)☺



- Zostaniesz? - zapytała. Nie miała pojęcia czy Jake wyrazi chęć zostania u niej na noc. Choć z drugiej strony, po co miałby wracać do siebie o tak późnej porze.

Po chwili ciszy mężczyzna zapytał nadal głaszcząc jej włosy. - A chcesz tego?

- Mhmmm.

- Więc zostanę. Nie wiem czy jest coś lepszego niż pobudka z tobą zwiniętą w moich ramionach.

Delikatny żar rozlał się na jej policzkach. Też nie mogła sobie wyobrazić niczego lepszego.

## Rozdział 8

Ellien otworzyła oczy i szeroko ziewnęła. Przeciągnęła się, po czym ponownie zakopała w pościeli. Jake wstał wcześniej, od pracy poszedł wydawszy dokładne instrukcje mówiące o tym, aby wzięła dzień wolny. Potem porobił jeszcze kilka sprośnych uwag, na temat tego, co chciałby porobić podczas lunchu.

Kobieta uśmiechnęła się i rzuciła okiem na zegarek. Nadal było wcześnie, miała jeszcze mnóstwo czasu nim Jake wpadnie na chwilę. A więc: długa kąpiel i śniadanie. Umierała z głodu.

Jej ciało zaprotestowało, gdy wstawała z łóżka. Była obolała po ich całonocnym kochaniu się, ale cholera, ból ten był tego wart.

Włączyła telewizor przechodząc obok niego, potem poszła na poszukać w szafie, czegoś do ubrania. Lubiła, gdy było głośno. Nie za dobrze radziła sobie z ciszą.

Zesztywniała, kiedy usłyszała nazwisko byłego - Ray Hatcher. Powoli odwróciła się stając w drzwiach swojej garderoby. Nie powinna pozwolić, aby to tak na nią oddziaływało. Nie powinna zwracać na to uwagi, ale ciągle pozwalała się wytrącić z równowagi, gdy słyszała jego imię.

Stała jak słup soli widząc na ekranie telewizora obiekt jej koszmarów. Mężczyzna uśmiechał się szeroko, zawsze potrafił być czarujący. Wyglądał młodo i beztrąsko jak dwudziestoparolatek a nie podstarzała trzydziestka. Zajmował pozycję atakującego w drużynie NFL.

Właśnie udzielał wywiadu. Ellie nadstawiła uszu. Gospodarz programu interesował się kontraktem Ray`a. Kobieta przez kilka minut patrzyła na ekran nie wydając dźwięków.

Potem usłyszała swoje imię. Wspomnienie horroru pograżyło jej umysł w strachu i nienawiści. Dziennikarz zapytał Ray`a o jego małżeństwo, a ten sukinsyn, ten pieprzony bydlak, siedział tam i recytował wysrane z palca opowieści, jakby mówił o pogodzie.

Zdrada. Cudzołóstwo. Był załamany. Kochał Ellien, był w strasznej rozsypce, gdy odkrył prawdę, która zniszczyła jego.

Kobieta przyłożyła rękę do ust, gdy gospodarz programu ubrał stosowną współczującą minę, dyskutując na temat intymnych szczegółów z prywatnego życia Ray`a.<sup>42</sup>

Ale wszystko zmierza w dobrym kierunku. Znalazł nowy obiekt miłosnego zainteresowania. Jego życie wróciło do normy. Pozostawił za sobą grzechy byłej żony.

O Boże, chciało jej się wymiotować.

Pobiegła do łazienki, łzy spływały strumieniem po jej twarzy. Jak on mógł? Jak mógł zniszczyć jedyną rzecz, jaką miała? Jej uczciwość. Wiedzę, że jedyne zło, jakie wyrządziła było miłością do nieodpowiedniego mężczyzny.

Rzuciła się w stronę toalety i zwymiotowała, jej żołądek skręcił się w proteście.

Było wiele spekulacji na temat rozwodu Ellien z lokalnym złotym chłopcem. Wiele spojrzeń i szeptów, ale mieszkańcy miasteczka nie mieli czym potwierdzić swoich pustych szemrań. Aż do teraz.

Kobieta zapomniała o kąpiel. Śniadaniu. Nawet o Jake`u. Nic ją nie interesowało poza wydostaniem się z tego domu. Wydawało jej się, że ściany przysuwają się do niej, dusząc.

Zataczając się podeszła do umywalki i obmyła twarz zimną wodą. Pospiesznie zebrała włosy w koński ogon i związała je gumką. Potem poszła do sypialni, aby wziąć jakieś ubrania.

---

<sup>42</sup> Zabić gościa to mało.

Ray ciągle gapił się na nią z ekranu telewizora. Podniosła wazę ze swojej komody i cisnęła nią w ekran. Oczywiście ani wazon, ani ekran nie przetrwały tego spotkania, ale Ellie cieszyła się, że twarz Ray`a zniknęła z pola jej widzenia.

Wcisnęła stopy w ulubione buty, chwyciła portfel z komody i ruszyła do samochodu. Kiedy wyszła na zewnątrz zimne powietrze obszczypało jej policzki. Zadrżała. Jednak nie miała zamiaru wracać po kurtkę.

Otoczyła dłońmi kierownicę. Nie miała pojęcia jak udało jej się dotrzeć do samochodu czy go odpalić. Wyjechała ze swego podjazdu bez konkretnego celu. Po prostu musiała uciec. I to właśnie zrobiła.

###

- Co powiedział? - Jake wrzeszczał do swojego telefonu komórkowego. - Chyba sobie jaja ze mnie robisz. Jeśli to ma być żart Luke to nie jest to śmieszne.

- Nie żartowałbym z ciebie czy Ellie, a już na pewno nie na taki temat - powiedział Luke. - Ellien nie było w biurze. Mam nadzieję, że coś z tym zrobisz i nie mówię tu o zajęciu się Ray`em.<sup>43</sup>

Jake podrapał się po czuprynie patrząc na swoją ciężarówkę. - Cholera. Mam nadzieję, że tego nie widziała. Ale to kurwa nie ma znaczenia. Do wieczora wszyscy będą już o tym mówić.

Luke westchnął przez słuchawkę. - Ja nie widziałem tego przedstawienia, ale Gracie tak. Zadzwoiła do mnie przed chwilą. Powiedziała, że naprawdę wykręcił Ellien niezły numer.

- Cholera!!! Obślizgły sukinsyn. Jedyne czego w tym momencie pragnę to porządnie skopać mu tyłek.

- Uspokój się Jake. Nie dzwonie po to żeby cię zdenerwować. Miałem nadzieję, że wiesz gdzie jest Ellie i czy wszystko z nią w porządku.

---

<sup>43</sup> Głowę trzeba mi dzisiaj obciąć i tyle.

- Już tam jadę. Powiedziałem jej żeby wzięła sobie dzisiaj wolne. Była w domu, kiedy wychodziłem. Miejmy nadzieję, że nadal tam śpi.

- Ok, stary. Zadzwoń do mnie jeśli będę mógł jakoś pomóc.

- Dzięki Luke.

Jake zamknął klapkę telefonu i wepchnął go do tylnej kieszeni. Zamknął oczy i przeklął. Dlaczego teraz? Dlaczego teraz, kiedy był tak blisko Ellien, Czy Ray musi zawsze wszystko niszczyć?

Nawet jeśli Ellien nie widziała programu jak mógłby sprawić aby się nie dowiedziała o całym zajściu? Mieszkają w małym mieście, na miłość Boską. Dobrze sprawdzało to się motto: Znaj sąsiadów jak siebie samego.

Wyruszył tak szybko jak tylko było to możliwe. W połowie drogi natchnął się na patrol. Wes błysnął mu światłami, gdy go mijał, a Jake odmruknął. Ma szczęście, że nie był inny policjant, wtedy musiałby zjechać na pobocze.

Chwilę później zadzwonił telefon. Wyciągnął go z kieszeni, nadal trzymając jedną rękę na kierownicy. Spojrzał na ekran. Wes.

- Tak - powiedział Jake jak tylko przystawił telefon do ucha.

- Gdzie się tak śpieszysz?- zapytał Wes. - Ciesz się, że właśnie osiągnąłem maksymalną liczbę możliwych mandatów do wydania w tym miesiącu, inaczej bym cię spisał.

Zwykle uśmiechnąłby się i zripostował stosownie to stwierdzenie, ale dziś nie był w humorze.

- Do Ellien - powiedział. - Nie mam czasu teraz ci tego wyjaśniać. Jak chcesz poznać całą historię zapytaj Luka.

Zapadła krótka cisza. - Mogę ci pomóc?<sup>44</sup>

- Nie, ale doceniam to. Pogadamy później.

---

<sup>44</sup> To są przyjaciele.

Jake rozłączył się i rzucił telefon na siedzenie obok. Wiedział, że Wes czuje się odpowiedzialny za to, co się przytrafiło Ellien. Ale to nie była jego wina tylko policjanta, którego Ellien prosiła o pomoc tamtej nocy. Jeremy i Wes byli wściekli, gdy dowiedzieli się, że Ellien przyszła na policję i została praktycznie zignorowana.

Nie minęło dużo czasu i policjant, który przyjmował zgłoszenie odszedł z służby. Jake był pewien, że Wes i Jeremy maczali w tym palce.

Kilka minut później Jake wjechał na podjazd Ellie tylko po to żeby zobaczyć, że nie ma tam jej samochodu. Zmarszczył brwi. Mieli spędzić razem lunch. Może poszła na szybkie zakupy. Miał piekielną nadzieję, że nie widziała wywiadu.

Wysiadł z samochodu i wszedł do domu, chcąc sprawdzić czy zostawiła dla niego kartkę. Nie znalazł żadnej na stoliku w salonie, ani na stole kuchennym. Kiedy zajrzał do sypialni już wiedział, że widziała program. Odłamki szkła pokrywały podłogę, a ekran telewizora był w kompletnej rozsypce.

Przeklął siarczyście. Kiedy wyszła? Dlaczego do niego nie zadzwoniła? Mężczyzna mógł sobie jedynie wyobrazić jak bardzo była zrozpaczona.

Jego skroń pulsowała tęnym bólem. Czy nie ufała mu na tyle, aby uciec do niego? Może była za bardzo zajęta uciekaniem?

Mężczyzna pośpieszył do ciężarówki i wspiął się na siedzenie kierowcy. Podniósł telefon i wystukał numer Luka.

- Ellien widziała program. Nie mam co do tego wątpliwości – powiedział, gdy Luke odebrał połączenie.

Szybko opisał obraz sypialni i tego, zaznaczył, że nie ma jej samochodu.

Luke przeklął. – Nie widziałem jej, ale będę miał oczy szeroko otwarte.

- Jeśli ją zobaczysz zadbaj, o to, aby nie ruszała się z miejsca, a potem zadzwoń do mnie.

- Zrobię tak. Zadzwonić do Jeremy`ego i Wesa żeby także jej szukali?

- Właśnie rozmawiałem z Wesem. Zaraz do niego zadzwonię. Ty skontaktuj się z Jeremym

Rozłączyli się, a Jake natychmiast wykręcił numer Wesa.

- Dowiedziałeś się od Luka, co się stało? - zapytał Jake, gdy Wes odebrał.

- Tak stary, kiepska sprawa.

- Ellien widziała program. Jest bardzo zdenerwowana. Nie wiem, gdzie pojechała, ale już jej szukam. Wyświadczyć mi przysługę. Jeśli ją zobaczysz przetrzymaj ją do mojego przyjazdu.

- Nie ma sprawy - odpowiedział Wes. - Powiem innym na służbie żeby także mieli oczy szeroko otwarte. Jeśli jeździ w kółko ktoś ją w końcu zauważy.

Jake podziękował mu i rozłączył się. Wycofał z podjazdu Ellie i zaczął myśleć gdzie też ona mogła się podziewać.

## Rozdział 9

To było ostatnie miejsce, gdzie Jake myślałby jej szukać. Jednak patrząc z perspektywy czasu przypuszczał, iż jej możliwy pobyt tam miałby sens. W końcu to tam wszystko się zaczęło.

Rozejrzał się po trybunach szkolnego stadionu, na górnych ławkach siedziała Ellie i wpatrywała się w boisko. To właśnie stąd dawniej patrzyła jak on i Ray, jako nastolatki, rozgrywają mecze.

Jeszcze go nie zauważyła. Jej uwaga wydawała się skupiać na odległym obiekcie... a może wpatrywała się po prostu w przestrzeń...

Jake zaczął wspinać się po schodach. Gdy doszedł do kobiety, usiadł obok niej. Sięgnął po jej rękę, nie wypowiadając nawet słowa. I tak nie wiedział, co powinien powiedzieć.

Kobieta lekko drżała, nawet jej dłoń dygotała w męskim uścisku. Jedno ciche westchnienie wydarło się pomiędzy kobiecych warg. Ten dźwięk rozdzierał Jake'owi serce. Mężczyzna wiedział, że kobieta robi wszystko, aby nie rozpaść się na drobne kawałeczki.

-Dlaczego? - wyszeptała. - *Dlaczego?* - Ucięła i odwróciła głowę. Jednak nie na tyle szybko, aby Jake nie zobaczył jej łez. - Nigdy nie zrozumiałam dlaczego - powiedziała łkając. - Byłam wierna. Kochałam go. Wspierałam. Dlaczego on mnie tak nienawidzi? I dlaczego teraz? Po dwóch latach nieobecności w moim życiu... Czyżby aż tak bardzo chciał mnie zniszczyć?

Jake otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Następnie położył dłoń na jej policzku, składając na czubku jej głowy pocałunek.



- To sukinsyn, Ellie. Jesteś od niego o niebo lepsza. Zawsze byłaś, po prostu on o tym wiedział. I to nie dawało mu spokoju, powoli zżerając go od środka. Niszczy cię, ponieważ chce poczuć się lepiej po tym, co ci zrobił.

Jej ciało drżało pod wpływem tłumionego szlochu. Jake cały czas ją trzymał, nie wiedząc co powinien powiedzieć czy też zrobić, aby ułatwić Ellie uporanie się z bólem. Ta bezsilność go przerażała. Czuć jak znika kobieta, którą niedawno odkrył, i powraca skorupa człowieka, jakim była przed rozwodem. Nie zamierzał jej na to pozwolić.

Ellie wtuliła twarz w klatkę piersiową Jake'a próbując wchłonąć jego siłę i ciepło. Może jeśli pochłonie trochę z jego niewzruszonej stałości nie będzie tak cierpieć.

- Co ja teraz zrobię Jake?

Mężczyzna przesunął palcami przez jej włosy, delikatnie rozczesując splątane kosmyki.

- Będziesz chodziła z wysoko uniesioną głową. To właśnie zrobisz.

- Teraz każdy sądzi, że rozwiedliśmy się przeze mnie - wyznała z goryczą.

- Pomyślą, że za plecami Złotego Chłopca spałam całą chmarą łamiąc mu tym serce.

Jake odsunął się od niej, aby móc zajrzeć w kobiece oczy. Potarł palcem jej policzek i pocałował w usta. Kobieta zamknęła oczy, a spod jej powiek wypłynęła nowa porcja łez.

- Nie ważne co pomyślą inni - odpowiedział, nie przestając ścierać łez z jej skóry.

- Sam rozwód był wystarczająco poniżający - wyszeptała. - A teraz to. Wcześniej snuli jedynie przypuszczenia. A teraz mają *Pana Idealnego*, Pana Prawdziwego Amerykanina uzalającego się na podłą żonę na ekranie telewizora. Jeśli nie nienawidzili mnie na początku, to teraz już na pewno znienawidzą.

- Naprawdę chcesz, żeby cię kochali, Ellie?

Kobieta wzdrygnęła się. – Nie. To nie jest ważne. Jediną osobą, na której miłości zależy mi jest... - ucieła przerażona tym, że prawie przyznała się do swoich ukrytych pragnień.

- Kto? - nalegał Jake.

Kobieta potrząsnęła głową odmawiając udzielenia odpowiedzi na jego pytanie.

- Może to nie ja jestem tą osobą, ale *kocham cię* Ellie. Zawsze cię kochałem.

Jej oczy ponownie spoczęły na jego twarzy, rozszerzając się na skutek jego wyznania.

- *Zawsze?*

- Tak - odparł łagodnie.

Ellie tworzyła usta, aby po chwili przebiec językiem dziwnie suchych ustach.

- Nie rozumiem.

Ku jej zaskoczeniu mężczyzna spuścił wzrok, gest wyrażający poczucie winy...

- Co się stało, Jake? - zapytała.

Jej serce biło teraz w rytmie staccato. Nadal była wstrząśnięta deklaracją miłości. Naprawdę zawsze żywił do niej takie uczucia?

- Zakochałem się w tobie od razu po tym jak poznałaś Ray'a. Kiedy wzięliście ślub starałem się od was odsunąć, możliwie jak najdalej, ponieważ widzenie cię z nim było dla mnie zbyt bolesne. Pragnąłem cię i byłem piekielnie zazdrosny. Gdybym nie okazał się takim dupkiem to wiedziałbym co się dzieje w waszym małżeństwie. Mogłem cię uratować.

Kobieta zassała powietrze. – Oh, Jake. – Wyciągnęła rękę, aby dotknąć jego twarzy. Łzy zniekształcały jej pole widzenia. – To nie twoja wina.

Mężczyzna chwycił jej dłoń i obrócił ją, aby pocałować nadgarstek. – To już nie jest ważne - powiedział ochryple. - Ważnym zagadnieniem teraz jest to, czy ty mnie kochasz?

Kobieta pochyliła się i przycisnęła swoje usta do jego warg. Oboje wstrzymali oddech, po czym odsunęli się od siebie. Byli zszokowani wielkością tłumionych uczuć.

- Kocham cię Jake. Bardzo. Przeraza mnie to, co mówię. I boję się tego, co może to oznaczać, ale naprawdę cię kocham.

Mężczyzna pochwycił jej twarz w dłonie. – Ellie nie musisz się już nigdy więcej bać. Jednak musimy przez to przejść, zawsze będę z tobą, nie ważne jak długo ten stan potrwa.

Ellie uśmiechnęła się i przykładając swoje czoło do jego. – Potrzebuję cię Jake.

Zadrżała, nagle stając się bardziej świadomą rześkiego powietrza.

- Chodźmy do domu - powiedział Jake. - Mojego domu. Ugotuje coś dla nas na lunch i rozpalę w kominku. Wiem jak bardzo to lubisz.

Łzy zalśniły w jej oczach. Jake tak bardzo chciał się nią zaopiekować, a ona zamierzała mu na to pozwolić, tylko jeszcze bała się opuścić bariery ochronne. Pomimo, że całkowicie ufała Jake`owi.

Czuła się jak kretynka. Wiedziała, że nie każdy mężczyzna będzie chciał ją skrzywdzić. I w żadnym wypadku nie należało porównywać Jake`a do Ray`a. Jednak mimo, iż miała świadomość, że Jake jej nie skrzywdzi to jej pewność siebie doznała wielu uszczerbków, a wraz z nią cała jej wiara w przyszłość. To też rozumiejąc, że Jake jej nie jest w stanie zrobić jej krzywdy, ciągle walczyła z obezwładniającym ją strachem, który był nieodzownym elementem myśli o wdaniu się w kolejny związek.

Jake z łatwością pociągnął ją w górę i otoczył silnym ramieniem. Para powoli zaczęła schodzić ze schodów.

- Razem przez to przejdziemy Ellie. Proszę obiecaj mi, że nie pozwolisz temu dupkowi zniszczyć tego, co osiągnęliśmy.

Kobieta przesunęła rękę niżej i otaczając go nią w pasie wtuliła się w męskie ciało.  
- Nie wiem czy kiedykolwiek ci to mówiłam, ale dziękuję.

Mężczyzna zatrzymał się, gdy już doszli do płyty boiska i spojrzał na nią z zaciekawionym.

- Za co? - zapytał szorstko.

- Za uratowanie mnie tamtej nocy - odparła cicho Ellie.

Jake wciągnął ją w swoje ramiona i ścisnął tak mocno, że aż miała problem z nabraniem powietrza. Napiął się jak gdyby chciał coś powiedzieć, ale żadne słowo nie padło z jego ust. Zadrżał delikatnie przy jej ciele, po czym poluznił uścisk.

- Wracajmy do domu - powiedział.

###

Jakiś czas później Jake przygotował dla nich lunch i rozpałił w kominku. Po kilku godzinach leżeli razem na kanapie przyglądając się płomieniom.

Kobieta ustawiła się w poprzek ciała mężczyzny, który bezmyślnie pocierał przesuwał dłońmi po jej plecach. Ellie chciała mu powiedzieć tak wiele rzeczy ... tylko jeszcze nie nadszedł na to czas, była zbyt słaba, aby teraz przez to przechodzić. Po jej wcześniejszym emocjonalnym wybuchu czuła się psychicznie wykończona, a poza tym nie chciała burzyć tak intymnej atmosfery, którą się cieszyli.

Pragnęła jedynie, aby Jake zabrał ją do łóżka i po prostu pomógł jej o wszystkim zapomnieć. Kiedy tak tkwiła w jego objęciach nic innego się nie liczyło. Tym bardziej, że już wiedziała, iż mężczyzna ją kocha.

Jej klatka piersiowa zafalowała, odczuwała wręcz fizyczny ból na skutek kłębiących się w niej emocji spowodowanych jego wyznaniem. Co teraz będzie? Czy była wystarczająco silna, aby utrzymać dumnie podniesioną głowę w obliczu powszechnego potępienia?

Nie przebywała wśród ludzi od czasu wywiadu z Ray`em. Nie była jeszcze w pracy, nie odbierała telefonów od ludzi, których znała całe życie. Nie poszła do knajpy, w której wisi zdjęcie Ray`a, do miejsca gdzie mieszkańcy chwalili się miejscowym złotym chłopcem.

Wiedziała, że kiedy zdecyduje się na taki krok, zostanie powitana inaczej niż zwykle. A to martwiło ją bardziej niż chciała przyznać. Była normalnym człowiekiem, a myśl, że stanie się pariasem w mieście, w którym dorastała naprawdę ranił.

- Może wezmiesz wolne do końca tygodnia? - wymamrotał Jake blisko jej ucha.

Ellie westchnęła. – Nie mogę. Bez względu na to, jak długo będę to odkładać, ostatecznie i tak muszę w końcu stanąć oko w oko z ludźmi. Z przyjemnością ukryłabym się w mysiej dziurze, ale nie mogę.

Jake mocno ją przytulił. – Przynajmniej jutro zostań jeszcze w domu. Muszę iść do pracy, ale co byś powiedziała, żebyśmy potem się trochę rozerwali. Może pojechalibyśmy do Huston na świąteczne zakupy?

Kobieta uśmiechnęła się. Szedł na całego, żeby tylko ją ochronić. – O co ostatnio chodzi z tobą i zakupami? Jedynym rodzajem zakupów, jakie są dla ciebie znośne to, z tego co wiem, zakupy w sklepie spożywczym i to tylko dlatego, że wiążą się one z jedzeniem.

Mężczyzna uszczypnął ją pieszczotliwie w pośladek. – Próbuję być delikatny. Czy nie tego pragną kobiety? Mężczyzny, który pójdzie z wami na zakupy, uważnie przysłucha się każdej skardze i będzie współczujący?

Ellie roześmiała się - Brzmisz ciota.<sup>45</sup>

Jake wsunął dłoń jej włosy i lekko pociągnął. – No proszę, jaka wygadana. Więc mówisz, że nie chcesz iść ze mną na zakupy?

---

<sup>45</sup> Przepraszam bardzo za ujęcie tak tego słowa. Bez obrazy dla panów, którzy lubią innych panów. ☺☺  
Wybaczcie to wykorzystanie tego słowa. To nie jest użyte aby Was tu jakkolwiek dyskryminować, jest to tylko zamieszczone w znaczeniu stereotypowej semantyce tego słowa nic więcej.

- Nie, nie to miałam na myśli. Możemy iść. Muszę posprzątać ten bałagan w mojej sypialni. Mogę to zrobić, kiedy będziesz w pracy. Kupisz mi lunch w Houston?

- Nie - odpowiedział. - Pozwolę ci głodować.

- I kto tu teraz zachowuje się jak smarkacz?

- Zabiorę cię, gdziekolwiek będziesz chciała - przyrzekł uroczyści.

- Galeria i The Cheesecake Factory? - zapytała Ellie z nadzieją w głosie.

Jake westchnął ciężko. - Jeśli nie będziesz wyciągać mnie na lodowisko, mogę zabrać cię do Galerii.

Kobieta uśmiechnęła się szeroko i pochyliła w przód chcąc go pocałować. - Mam jeszcze jedną prośbę.

Ponownie przesadnie westchnął. - A co to za prośba?

Kobieta wpatrywała się w niego intensywnie. - Zabierz mnie do łóżka i kochaj się ze mną.

Jego zielone oczy rozbliły. - Myślałem, że już nigdy o to nie poprosisz.

## Rozdział 10

Ellie zmiotła ostatnie kawałki szkła z podłogi na śmietniczkę, po czym wyrzuciła je do najbliższego kosza. Ze smutnym uśmiechem oglądała zepsuty telewizor, poszukując jeszcze resztek szkła. Nic nie znalazłszy odniosła zmiotkę do kuchni.

Mimo, iż miała skłonności do sporadycznych wybuchów furii, ale ten napad naprawdę był jednym z najgorszych. Była cicha i zamknięta w sobie, aż do tamtego dnia. Może rzeczywiście powinna sobie częściej odpuszczać, pozwalając wydostać się na zewnątrz tym wszystkim tłumionym emocjom.

Jake już niedługo tu będzie, a kobieta musiała jeszcze dokończyć układanie włosów i umyć zęby. Myśl o spędzeniu popołudnia z tym mężczyzną, z daleka od tego wszystkiego sprawiła jej częściową ulgę. Zachowywała się jak tchórz, zamykając się od chwili ukazania się wywiadu Ray'a jakieś dwadzieścia cztery godziny temu, ale nie była gotowa stanąć twarzą w twarz ze spekulacjami małomiasteczkowej populacji.

Kiedy ostatni raz przeciągała szczotką przez włosy zadzwonił dzwonek do drzwi. Kobieta uśmiechnęła się do swego odbicia w lustrze rozbawiona rumieńcem, który wystąpił na jej policzki.

Pośpieszyła się do drzwi zatrzymując się jedynie po to, aby zabrać swoją torebkę. Otworzyła drzwi z promiennym uśmiechem na twarzy.

- Jesteś gotowy na...

Uśmiech uniknął z jej twarzy w momencie, torebka wypadła z jej dłoni i uderzyła w podłogę. Płomień grozy rozprzestrzenił się po jej ciele z prędkością śmiertelnej kuli. Ray Hatcher stał na jej progu z ponurym wyrazem twarzy.

- Ellie, muszę z tobą porozmawiać - powiedział.

Jego głos wytrącił ją z paraliżu. Zatrzasnęła drzwi, zaczęła się szamotać z zamkiem, jednak nie mogła sobie poradzić z zamknięciem drzwi.

- Ellie! Musimy porozmawiać - powiedział głośniejszym głosem jej były mąż. Jego głos dochodził do niej przez drzwi, Ellie natychmiast się od nich odsunęła.

Potknęła się o dywan i wylądowała ciężko na podłodze. Poczowała mdłości, czuła przyspieszone tętno mieszające jej w głowie.

Drzwi otworzyły się, a ona krzyknęła ze strachu. Szybko wstała i wzięła telefon z kuchennego blatu. Łazienka. Jeśli tylko dotrze do łazienki... będzie mogła zamknąć drzwi i zadzwonić na policję.

Kobieta uciekła do łazienki i zatrzasnęła drzwi za sobą. Upewniła się, że zamek został zablokowany i wycofała się w najdalszy kąt pomieszczenia, z dala od drzwi. Wylądowała w kabinie prysznicowej.

Zwinęła się w bezpieczną kulkę, gdy jej trzęsące się palce wystukiwały numer telefonu.

-Ellie? - głos Ray'a rozbrzmiał bliżej. Stał zaraz za drzwiami łazienki. - Ellie, muszę ci coś powiedzieć.

*O Boże.*

- Posterunek policji, w czym możemy pomóc? - Na linii rozbrzmiał głos dyspozytora.

- Tu Ellie Matthews - wyrzuciła z siebie. - Mój mąż tu jest... nie powinno go tu być. Chce mnie skrzywdzić. - Histeria sprawiła, że jej głos stał się wyższy o oktawę.  
- Nie pozwólcie mu tego znowu zrobić.

Głos dyspozytora wyblakł w tle, Ray mówił coraz głośniejszym głosem. Telefon wypadł z jej zdrętwiałych palców w momencie, gdy usłyszała jak dyspozytor gwarantował, iż policja jest już w drodze.

- Ellie proszę wysłuchaj mnie.



W głosie Ray`a można było wyczuć błagalną nutę. Kobieta schowała głowę w ramionach i zaczęła kołysać się w przód i w tył modląc się, aby policja zdążyła na czas.

Po drugiej stronie drzwi zapadła cisza. Ellie cała zeszywniała, jej skóra stała się tak zimna, a każdy mięsień w jej ciele napiął się pod wpływem przeraźliwego strachu. Wspomnienia ostatniego razu, gdy czuła taki strach wyciął ślady w jej umyśle jak najostrzejsze ostrze.

- Ellie, chciałem tylko powiedzieć, że jest mi przykro.

Ray szarpnął gałkę w drzwiach, a nowa fala panicznego strachu ponownie ją opanowała. Jej usta otworzyły się do krzyku, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Kobieta otoczyła się ochronnie ramionami, formując najciaśniejszą kulkę, jaką mogła stworzyć.

- Kiedy zobaczyłem powtórkę wywiadu... kiedy usłyszałem co powiedziałem... Ellie bardzo cię przepraszam.

Po drugiej stronie drzwi słychać było odgłosy przepychanki. Funkcjonariusze policji wylegitymowali się. Uderzenia i trzaski. Ktoś szarpnął ponownie drzwiami.

- Ellie otwórz drzwi. Jesteś już bezpieczna.

Lecz kobieta pozostała nieruchoma jak skała. Szlochy wstrząsały jej ciałem. Szlochy, których tak do końca wydawania nie była świadoma. Schowała swoją twarz jeszcze głębiej w dłoniach.

Kilka sekund później drzwi stanęły otworem. Zasłony prysznicowe zostały odciągnięte i po chwili kobieta poczuła rękę na swoim ramieniu.

- Ellie, to ja Wes Hoffman. Już zajęliśmy się Ray`em. Już cię nie skrzywdzi, kochanie.

Jego uspakajający ton głosu krążył wokół niej, jednak kobieta pozostawała zamknięta w swoim strachu. Nie potrafiła zmusić się do rozluźnienia.

Policjant głaskał jej ją po głowie, po czym wciągnął kobietę w swoje ramiona.

- Już nigdy cię nie zawiedziemy Ellie - powiedział cicho. - Nie pozwolimy mu cię skrzywdzić.

W pobliżu toczyła się rozmowa dwojga mężczyzn. Jednak ich głosy były stłumione.

- Jeremy zabierz go stąd do cholery zanim zjawi się Jack i go zabije - zarządził Hoffman.

Ręce Wesa zacisnęły się wokół kobiety. – Ellie, kochanie pozwól mi zabrać cię stąd. Już jesteś bezpieczna.

Cała postać dziewczyny napięła się. Powoli dochodziło do niej to, co się działo wokół niej. Czy Ray nadal tu jest? Niekontrolowane drżenie opanowało jej ciało, gdy jej umysł powoli odtwarzał to, co się stało. *Ray. Na jej progu. O Boże.*

Wtedy usłyszała ciężkie kroki, po chwili Jake wtargnął do łazienki. Czowała go tak silnie jak go słyszała.

- O Boże, Ellie!

Wes odsunął się od niej. W końcu znalazła się w ramionach Jake'a. Zarzuciła mu ręce na szyję i mocno się do niego przytuliła. Gorące łzy spływały w dół jej policzków moczając jego koszulę.

Mężczyzna wstał zabierając ją ze sobą. Kobieta cały czas trzymała się go kurczowo, a ochryply szloch wyrywał się z jej gardła.

Jake zaniósł ją do pokoju gościnnego i usiadł na kanapie przytulając jej ciało do swojej klatki piersiowej.

- Ellie, kochanie czy on coś ci zrobił?

Kobieta jedynie potrząsnęła głową przy jego piersi. Jej ręce ciągle były owinięte wokół jego szyi, Ellie starała się kontrolować drżenie swego ciała.

Dłonie mężczyzny głaskały bez przerwy jej włosy, usta muskały czoło.

- Już wszystko w porządku, Ellie. Ten sukinsyn już cię nie skrzywdzi. Trzymam cię kochanie. Nikomu nie pozwolę cię zranić.

W końcu kobieta uspokoiła się przy nim, jej oczy zamknęły się z ulgą. Usiadła bezwładnie w jego ramionach, emocjonalnie wykończona, nie była w stanie się poruszyć nawet, gdyby chciała.

- Jake potrzebuję jej zeznań, żebyśmy mogli zatrzymać tego drania - odezwał się Wes po pewnym czasie.

- Nie teraz - odpowiedział Jake surowo. - Nie widzisz, że ona wariuje ze strachu?

Kobieta uniosła głowę zaskoczona własnym zmęczeniem. - Nie - powiedziała delikatnie. - Odpowiem na jego pytania.

- Jesteś pewna? - zapytał Jake. W jego oczach było tyle czułości, tyle *miłości*... Jej klatka piersiowa zacisnęła się, a oczy ponownie wypełniły łzami.

Ellie potaknęła i odwróciła się, aby spojrzeć na Wesa, który siedział naprzeciwko nich w fotelu.

- Groził ci? Skrzywdził w jakikolwiek sposób? - zapytał Wes.

Jake napiął się przy niej.

- Nie. Powtarzał, że jest mu przykro - wymamrotała. - Myślałam, że to Jake jest przy drzwiach. Otworzyłam je i Ray tam stał. Straciłam kontrolę nad swoim ciałem. Ja po prostu...

- Nie musisz tłumaczyć się ze swoich reakcji - zauważył gburowato Jake. - Nie po tym co ci zrobił.

- Chwyciłam telefon i ukryłam się w łazience - kontynuowała. - Podszedł do drzwi, ale wy dotarliście zanim cokolwiek się stało.

Wes przytaknął. Potem westchnął i nerwowo przebiegł ręką przez włosy. Spojrzał na nich przeprasząc.

- Jedyne, co możemy zrobić to oskarżyć go o naruszenie zakazu zbliżania się. Ale zostanie wypuszczony nim tusz na papierach wyschnie.

Ellie zeszywniała i ponownie odwróciła twarz w stronę Jake`a.

- Po prostu postaraj się, do cholery, żeby trzymał się od niej z daleka - zawarczał Jake. - Powiedz mu, żeby wracał do Nowego Jorku, gdzie jego miejsce, żeby odpieprzył się od niej. Jeśli go jeszcze raz tutaj zobaczę to zabije sukinsyna.

- Dowiemy się co planuje i upewnimy, że taka sytuacja się nie powtórzy - zapewnił Wes.

- Dziękuję - powiedziała Ellie cicho. - Dziękuję, że tak szybko przyjechaliście.

Wes wstał. - Nie będzie kolejnego razu Ellie. Nie na moim terenie. Wyśle tu wóz, żeby regularnie patrolował okolicę.

- Jej tu nie będzie - odrzekł Jake bez ogródek. - Zabieram ją do siebie.

Wes pokiwał głową. - Trzymaj się Ellie.

Odwrócił się i ruszył w kierunku drzwi.

Ellie wydała wyczerpane westchnienie, gdy zamknęły się one za policjantem. Ramiona Jake`a zacisnęły się ciasniej wokół niej.

- Chodź weźmiemy trochę twoich rzeczy i wszystko co tam jeszcze potrzebujesz. Zostaniesz ze mną przez jakiś czas.

Ellie pokiwała głową godząc się z poleceniem Jake`a. Kiedy odsuwał się od niej owinęła ramiona wokół niego i ścisnęła go mocno.

- Dziękuję Jake. Dziękuję za to, że przyszedłeś po mnie.

Mężczyzna pocałował jej skroń i przecesał palcami kobiece włosy. - Nigdy nie powinnaś mieć, co do tego wątpliwości, Ellie. Jestem na każde twoje zawołanie. A teraz zabierajmy się stąd. Wyglądasz jakbyś miała upaść.

## Rozdział 11

Ellie przespała prawie całe popołudnie. Jake owinał ją pościelą, a potem wspiął się na łóżko obok niej, osłaniając każdym calem swojego ciała jej sylwetkę. Kobieta zdawała sobie sprawę, że jest to jego sposób na dodanie jej otuchy, była mu za to bardzo wdzięczna. Zasnęła z twarzą wtuloną w jego ramię.

Gdy się obudziła słońce chowało się za horyzontem. Zamrugowała kilkakrotnie próbując zrozumieć wydarzenia dzisiejszego dnia. Czy naprawdę Ray po tylu latach stanął w jej drzwiach? I to dzień po publicznym oskarżeniu jej o niewierność...

W pokoju rozbrzmiał dźwięk dzwoniącego telefonu, wrywając ją z półsnu. Obok niej Jake przeklął i obrócił się nieco, na tyle mocno, aby móc odebrać telefon.

- Słucham?

W przeciągającej się ciszy kobieta przysłuchiwała się bacznie mężczyźnie.

- Cholera, nie. Nie chcę jej jeszcze bardziej zasmucić. Może, chociaż wyjeżdża?

Kolejna długa pauza.

- Dobrze, może dla dobra wszystkich będzie się trzymał od nas z daleka.

Jake rozłączył się i odrzucił słuchawkę daleko od łóżka.

- Jake?

Mężczyzna odwrócił się do niej i objął ją ramionami. - Przepraszam, że cię obudziłem kochanie.

- I tak już nie spałam. Jake, co się dzieje?

Jego całe ciało zeszywniało. - Nic, czym musiałybyś się martwić.

- Jake, powiedź prawdę.

Westchnął. – Ray najwyraźniej nie chce się po cichu ulotnić. Zwołał konferencję prasową na lotnisku. Wylatuje do Huston, a potem z powrotem do Nowego Yorku.

Dreszcz strachu przebiegł po jej kręgosłupie. – A kiedy jest ta konferencja?

- Za pięć minut.

Kobieta zamilkła, niepewność wypełniła jej żyły. Ostatecznie wzięła głęboki wdech. – Włącz telewizor, Jake.

- Ellie, nie - powtarzał zawzięcie. - On nie jest tego wart.

Kobieta przesunęła dłonią po jego torsie, po czym dotknęła policzka. - Jesteś ze mną Jake. Nikt mnie nie może skrzywdzić. Wierzę w to. Jeśli Ray chce sprawić jeszcze więcej kłopotów, musimy być na to przygotowani. Musimy wiedzieć, z czym mamy się zmierzyć.

Odetchnął głęboko. - Jesteś pewna?

- Tak, jestem tego pewna, przynajmniej tak długo jak jesteś tu ze mną.

Mężczyzna sięgnął do szafki nocnej i podniósł pilot. Włączył telewizor i przeleciał po kanałach, w końcu trafił na lokalną stację.

Kobieta wciągnęła powietrze, gdy zobaczyła Ray`a stojącego przed tłumem dziennikarzy. Wyglądał na zmęczonego i zmizerniałego, nie można było doszukać się w nim tego eleganckiego mężczyzny, którego widziała w telewizji dzień wcześniej. Przypominał kogoś, kto nosi ciężar całego świata na swoich ramionach.

Zmarszczył w konsternacji brwi, co dało się zauważyć, bo zrobiono zbliżenie, gdy rozpoczął przemowę. Ramię Jake`a zacisnęło się wokół niej w geście wsparcia.

- Kilka godzin temu zostałem aresztowany na zewnątrz domu mojej byłej żony Ellie Matthews.

Coś na kształt żalu zamigotało w jego oczach.

- Nie przybyłem tam by sprawiać kłopoty - kontynuował Ray. - Poszedłem tam aby przeprosić. Wszystko poszło nie tak. Nie powinienem zjawiać się tak po prostu, jak to zrobiłem. Przeraziłem ją, a nie to było moim celem. Chociaż ma powody, aby się mnie bać.

Usta Ellie otworzyły się w szoku. Pamiętała, że jej były mąż w kółko powtarzał jak bardzo jest mu przykro, ale bardziej skupiła się na tym, że potwór, który skrzywdził ją już tyle razy, stał ponownie tak blisko jej osoby.

- Widzicie skłamałem wczoraj w wywiadzie dla Marty Stevens. To Ellie nie przyczyniła się do rozpadu naszego małżeństwa. To ja. Musiałem zobaczyć powtórkę wywiadu, aby zdać sobie sprawę z tego jak bardzo się pograżyłem. Nawet nie wiecie jak mocno uderzył we mnie fakt, że stałem się tak podłym człowiekiem.

Ręka kobiety zakryła jej usta, zaczęła drżeć w ramionach Jake`a.

Ray zamilkł, spuścił oczy niezdolny dłużej patrzeć w obiektywy kamer. Gdy ponownie podniósł głowę jego oczy były wilgotne od łez.

- Ja... ja znęcałem się nad moją żoną przez trzy lata naszego małżeństwa - przerwał ponownie i przebiegł palcami przez swoje włosy. - Ożeniłem się z piękną, ufającą ludziom kobietą i skrzywdziłem ją w niewyobrażalny sposób. Nie mogę już dalej żyć z tą świadomością. Nie mogę żyć w kłamstwie. Ona jest niewinna rzeczy, o które ją oskarżyłem. To ja tu jestem potworem. Mam pełną świadomość, że już mi nigdy nie wybaczy, ponieważ to, co zrobiłem jest niewybaczalne. Mogę się jedynie modlić, że znajdzie szczęście i spokój... wtedy może będę mógł wybaczyć *samemu sobie*.

Gdy zatrzymał się kolejny raz reporterzy stojący w ogłuszającej ciszy poruszyli się do przodu, wykrzykując mnóstwo pytań.

- Rozmawiałem ze swoim trenerem i właścicielem drużyny. Zrealizuję warunki kontraktu, ale poddam się specjalistycznej terapii. Po tych dwóch latach odchodzę z NFL.

Ray pochylił się do przodu, żarliwie wpatrując się w kamery. – Na prawdę przykro mi z powodu bólu, który ci przysporzyłem Ellie - łzy swobodnie spłynęły po jego twarzy. - Nigdy nie wybaczę sobie, tego, że cię zawiodłem, zdradziłem twoją miłość i wiarę we mnie.

Mężczyzna odwrócił się otaczając się towarzystwem ochroniarzy i pośpieszył do czekającego z tyłu odrzutowca.

- Cholera jasna - wymamrotał Jake, gdy wyłączył telewizor.

Ellie usiadła, jej oczy były szeroko otwarte z szoku. Czuła się jak jednolita bryła lodu, nieczująca nic poza chłodem.

Jake położył ręce na jej ramionach w pytającym geście. – Ellie? Kochanie powiedź coś. Wszystko w porządku?

Jej oddech zamienił się w drżący podmuch, ciało drżało z wysiłku, jaki wkładała w samo oddychanie. Jake zgarnął ją delikatnie w swoje ramiona, czule przesuwając dłońmi w dół i w górę jej ciała.

Gdyby stwierdzić, że była ogłuszona byłoby to niedopowiedzenie. Powinna być przerażona, ale z drugiej strony czy mogłaby odczuwać strach, gdy wszystkie brudy z jej małżeństwa zostały wyciągnięte na światło dzienne?

Powinna czuć się zrehabilitowana? Uwolniona od win? To właśnie przez wyrzuty sumienia Ray przyznał się do horroru, który jej zgotował.

Ale zamiast uczucia ulgi pragnęła zapaść się pod ziemię.

Mężczyzna kołysał ją w przód i w tył. Pocałował czubek jej głowy, szeptał słodkie słówka do ucha. Ellie wycofała się, nagle poczuła się niewarta jego dozgonnego wsparcia.

- Ellie przestań - zaprotestował. - Nie odpychaj mnie. Nie teraz. Nie kiedy potrzebujesz mnie bardziej niż kiedykolwiek.

Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.



- O co chodzi? - zapytał. - Ellie, to dobrze wróży. Teraz świat zobaczy, jakim jest sukinsynem. Już nikogo ponownie nie nabierze.

Kobieta podniosła oczy. Jake cofnął się. Co tak straszno mógł dostrzec w jej spojrzeniu?

- Myślałam, że gdy ludzie będą znali kłamstwa to będzie to najgorsza z możliwych opcji - wyszeptała. - Sądziłam, że nie ma nic gorszego niż to, że ludzie będą wierzyć, iż to we mnie tkwił problem, że byłam niewierna, zachowywałam się jak dziwka, włóczęga. Ale to nie prawda. To, że znają *prawdę* jest o wiele, wiele gorsze.

- Ellie, nie...

Objęła się rękami zdeterminowana nie uronić ani jednej łzy więcej. Nie z powodu Ray`a. Nie był tego wart. Nawet jego szczere przeprosiny nie zmieniły tego, że gdzieś głęboko w niej płonęła nienawiść. Przypuszczała, że w takiej sytuacji jak ta, powinna być mądrzejsza, zaoferować mu wybaczenie... ale to się nie wydarzy. Nigdy nie wybaczy mu tego, że prawie ją zniszczył.

Jake siedział koło niej wściekły, odczuwając jakiegoś rodzaju porażkę. Przygotowywał grunt z mnóstwem argumentów potwierdzających jego racje, a Ellie nie, ale kobieta była za bardzo zmęczona emocjonalnie alby ich wysłuchać.

- Nie teraz Jake - powiedziała. - Proszę. Potrzebuję tylko... - Cholera nie miała pojęcia, czego potrzebuje. Zamknęła oczy. - Potrzebuję czasu, żeby to przemyśleć. Albo nie myśleć. Po prostu chcę zamknąć oczy na pewien czas.

Jake pochylił się i przycisnął usta do jej czoła. Wyraz jego twarzy był pełen troski. Zdawała sobie sprawę z tego, iż martwi się o nią, ale brakło jej hartu ducha, aby zaoferować mu jakiegokolwiek pocieszenie. Nie kiedy samej sobie nie mogła tego zaoferować.

- Odpocznij, kochanie. To wszystko niedługo się skończy. Obiecuję.

## **Rozdział 12**

Ellie wyplątała się z ramion Jake`a, po czym wyslizgnęła się z łóżka. Na zewnątrz nadal było ciemno. Słońce wysunie się zza linii horyzontu dopiero za dobre pół godziny.

Leżała przebudzone przez większość nocy, bijąc się z myślami. Wyznanie Ray`a mocno nią wstrząsnęło. Na pierwszy plan wybił się wstyd. Jej prywatne życie zostało wyciągnięte na światło dzienne. Ale co ważniejsze - to wszystko rozejdzie się po małym miasteczku, w którym dorastała, z szybkością błyskawicy.

Całe te bzdury o wypiciu piwa, które się nawarzyło i o nie ukrywaniu się wyparowały z jej umysłu, gdy Ray otworzył usta i wyciągnął ich wszystkie brudy na wierzch.

Nie potrafiła tak żyć. Nie mogła mieszkać w miejscu, gdzie za każdym razem patrząc w czyjeś oczy ujrzy litość lub dezaprobatę błyszczące w ich głębi.

Po cichutku przeszła do salonu. Nie mogła odejść od Jake`a bez słowa. Nie była typem nadąsanego dziecka, które dostaje ataku hysterii, nie chciała też martwić Jake`a.

Nabazgrała notatkę i zostawiła ją w miejscu, gdzie, jak wiedziała, na pewno ją znajdzie. Powiedziała prawdę. Po prostu potrzebowała czasu, aby z daleka odpocząć od tego wszystkiego. Sama. Chciała to przemyśleć. Pogodzić się z faktem, że Ray kolejny raz przewrócił jej życie do góry nogami.

Gdy zmierzała w kierunku drzwi opanował ją smutek. Spojrzała za siebie na sypialnię, w której spał Jake. Już za nim tęskniła, ale zdawała sobie sprawę z tego, że nie może zostać. Upokorzenie wykręcało jej żołądek, wzbudzając jej niepokój, mieszając uczucia. Odwróciła się i wyszła.

###

Ellie zaparkowała samochód na zewnątrz biura Forsythe&Turner Construction wdzięczna za to, że nie stała tu jeszcze ciężarówka Jake`a. Ostatnich kilka godzin spędziła podejmując trudną decyzję. Sam fakt, iż spotkała paru ludzi aż nadto skłonnych do sympatii lub też z wrogim nastawieniem za zniszczenie kariery rozgrywającego w NFL utwierdziła ją w przekonaniu, że nie może tu zostać.

Weszła do biura i usiadła przy biurku, aby napisać swoją rezygnację. Choć na to najmniej zasłużyli. Wyglądało to raczej idiotycznie, że przeprowadzała to tak oficjalnie, ale nie miała zamiaru zostawiać żadnej notatki. Łatwiej byłoby to uczynić mniej osobistym. Jeśli by nie napisała rezygnacji, musiałaby tłumaczyć się, dlaczego chce wyjechać. Dużo lepiej będzie więc, gdy napisze list i wyjdzie.

Po zabraniu z sobą kilku rzeczy, które chciała wziąć, wróciła do samochodu i skierowała się do miejsca, w którym powinien teraz przebywać Luke. Miał umówione spotkanie na jednym z placów budowy, powinien przebywać tam aż do południa. Skoro mężczyzna dzielił się obowiązkami z Jake`em, Ellie wiedziała, że nie będzie tam jej kochanka.

Dziesięć minut później wysiadła z samochodu zapinając szczelniej kurtkę, aby ochronić się przed zimnem. Zdołała ledwie wykonać dwa kroki, a Luke już śpieszył w jej stronę z zaniepokojonym wyrazem twarzy.

- Ellie co ty tu robisz? Wszystko w porządku? - zapytał stając przy niej.

Kobieta przełknęła nerwowo. Potem podała mu list. - Przyszłam, żeby ci to dać. I podziękować.

Luke spojrzał na list i biorąc go od niej powoli. Potem miótł spojrzeniem jej twarz. - Nie podoba mi się twój ton Ellie. Brzmisz jakby było to pożegnanie.

Kobieta wzruszyła ramionami, drażniło ją nerwowe drganie w żołądku, gdy mężczyzna otwierał list.

Zaklął pod nosem, po czym zgniótł kawałek papieru.

- Nie przyjmuję tego Ellie.

Jej usta wygięły się w grymasie. – Nie mam wyboru, Luke. Muszę to zrobić.

- Nie to jest to, co *ty myślisz*, że musisz zrobić. Cholera, nie rób tego. Nie pozwól temu sukinsynowi wygrać.

- Muszę już iść - odpowiedziała delikatnie.

Wyciągnął rękę, aby ją zatrzymać. – Poczekaj. Minutkę. Proszę.

Spojrzała na niego zaintrygowana. – Dlaczego?

Mężczyzna zrelaksował się i spojrzał ponad jej ramieniem. Odwróciła się i zobaczyła Jake`a wjeżdżającego na plac budowy.

Odwróciła się z powrotem do Luka. – Zadzwońeś po niego.

- Jak tylko zobaczyłem jak przyjechałaś - przyznał. - Chorobliwie się o ciebie martwi Ellie. Jesteś mu winna wyjaśnienia, ale powiedziane osobiście. Nie chowaj się za mną.

Spojrzała w dal. Luke przechylił się i przytulił ją, pocałował ją w policzek. – Chcę, żebyś była szczęśliwa.

Jeszcze raz ją uściskał potem odwrócił się na pięcie i odszedł, gdy Jake był już blisko.

Ellie przyglądała się jak Jake zmniejszał odległość pomiędzy nimi. Obawa przesłaniała jego twarz. Wyglądał jakby zeszłej nocy nie spał więcej niż ona sama.

- Ellie tak się o ciebie martwiłem - zganił ją. - Nigdy więcej tak nie rób.

Wciągnął ją gwałtownie w ramiona, trzymał ją w ten sposób przed dłuższy czas.

- Co ty tutaj robisz? - zapytał, gdy odsunął się od niej.

- Przyszłam dać Luke`owi moją rezygnację - oznajmiła cicho.

- Co?

Nie odpowiedziała.

- Co się tu dzieje, do ostatniej kurwy nędzy, Ellie?

Mężczyzna podniósł jej podbródek, gdy nie chciała na niego spojrzeć.

- Muszę wyjechać na jakiś czas - wyszeptła. - Nie mogę tu zostać. Nie teraz.

- Więc uciekasz - powiedział stanowczo.

Kobieta wzdrygnęła się. - Może i tak jest, ale muszę to zrobić. Nie mogę tu zostać. Już się zaczęło. Litość, oceny i złość za to, że spieprzyłam karierę Ray`a Hatchera. Nawet jedna osoba zatrzymała mnie i powiedziała, że może gdybym była bardziej kobieca może nie mielibyśmy z Ray`em problemów. Potrafisz w to uwierzyć?

- Tak - odpowiedział spokojnie. - Ludzie cały czas mówią i robią głupie rzeczy. Ale to nie znaczy, że powinnaś im pozwolić zrujnować swoje życie.

- Jake nie mogę zostać - ledwo udało jej się powiedzieć to drżącym głosem. - Masz rację, co do jednego. Nie poradziłam sobie jeszcze z tym, co się stało. Egzystowałam po prostu z dnia na dzień nie zwracając uwagi na nic, marząc jedynie, aby to wszystko minęło. To *boli*.

Mężczyzna przesunął dłoń w górę jej ręki, potem po ramieniu, kierując się w stronę szyi. - Wiem, że to cię rani Ellie. Bóg wie, że zrobiłbym wszystko, aby uśmierzyć ten ból. Ale to nie pomoże. Ty uciekasz ode mnie, a *to* rani *mnie*.

Popatrzyła na niego bezradnie.

- Jestem rozdarty - przyznał Jake. - Jedna moja połowa chce, żebyś została. Pragnie zaciągnąć cię do domu i nigdy więcej nie wypuścić. Druga połowa chce ci pozwolić wyjechać, ponieważ nie mogę nic zrobić żeby cię zatrzymać.

Kobieta wpadła w jego ramiona przykładając czoło do jego klatki piersiowej.

- Kocham cię Jake. Naprawdę cię kocham.

- Wiem, że tak jest - odpowiedział spokojnie. - I życzyłbym sobie, żeby wystarczyło to, że ja też cię kocham.

Mężczyzna wziął ją za ramiona i odsunął ją od siebie. - Wiedz jedno Ellie. Jakkolwiek to się skończy, gdy już zmęczysz się uciekaniem, pamiętaj, że będę tu czekał na twój powrót. <sup>46</sup>

---

<sup>46</sup> No i tu mi szczęka opadła bo mi by nerwów zabrakło i powiedziałabym spier\*\*\*\*\*, gdzie cię nogi poniosą i nie wracaj.

## Rozdział 13

Jake siedział samotnie w pokoju gościnnym gapiąc się na błyszczącą choinkę. Wigilia. Ile to już świąt spędził siedząc tu samotnie, patrząc na drzewko i życząc sobie tych samych rzeczy?

W tym roku myślał, że już będzie miał to, czego od dawna pragnął. Ellie. W jego ramionach, w łóżku, ale co ważniejsze, jako trwałą część życia.

Jego spojrzenie spoczęło na samotnym prezencie leżącym pod choinką. Pierścionek zaręczynowy, który kupił Ellie kilka dni temu. Dość ironicznie, ponieważ jedynie dzień przed jej wyjazdem.

Trzy dni. Trzy dni oskarżania siebie samego. Trzy dni samotności i poczucia straty osoby, której mógł nigdy nie odzyskać.

W tym samym czasie zdążył pokłócić się sam ze sobą niezliczoną ilość razy. Nie powinien pozwolić jej odejść. Ale jaki miał wybór? Kochał tę kobietę zbyt mocno, aby stanąć jej na drodze.

Zamknął oczy i przyłożył dłonie do twarzy. Jak u licha ma dać sobie radę w te święta bez niej. A tym bardziej wiedząc, że każde Boże Narodzenie od tej pory będzie przypominało mu o tym, co utracił.

Żal, surowy i sprawiający ból, przeszywał jego ciało. Nigdy nie kochał innej kobiety i wiedział bez wątplenia, że już nie pokocha. Nie tak jak Ellie.

Zadzwonił dzwonek do drzwi wyrywając go z czeluści cierpienia. Nie potrzebował towarzystwa. Szczególnie gdyby był to Luke lub kolędnicy ochoczo rozpowszechniający świąteczny nastrój.

Siedział bez ruchu pragnąc, aby intruz jak najszybciej stąd odjechał. Nie chciał, aby ktokolwiek oglądał go w takim stanie. Wielki Jake Turner, dawna gwiazda NFL, zredukowany do małej masy agonalnej.

Kiedy ponownie rozbrzmiał dźwięk dzwonka, przeklął i wstał z kanapy. Pośpieszył do drzwi by pozbyć się szybko tego osobnika, kimkolwiek by on nie był. Tylko, że kiedy otworzył drzwi i zobaczył kto stoi na progu, zapomniał o wszelakich chęciach spławienia danego jegomościa. Zapomniał praktycznie o wszystkim, poza faktem, że to Ellie, we własnej osobie, stała na progu spoglądając na niego nerwowo.

Zadrżała i pośpiesznie wciągnął ją do środka.

- Zamarzniesz - powiedział, ciągnąc ją w stronę kominka.

To było kiepskie powitanie, ale nie był w stanie wynaleźć odpowiednich słów. W tej samej chwili czuł podniecenie i przerażenie. Czy kobieta naprawdę wróciła? Może chciała po prostu zabrać swoje rzeczy i uprzątnąć dom? Nie byłby w stanie znieść kolejnego pożegnania. Nie mógłby... patrzenie na jej kolejne odejście rozerwałoby jego wnętrze.

Pragnął jej dotknąć, posmakować, wziąć do łóżka i kochać się z nią dopóki nie zrezygnowałaby z odejścia.

- Co tam u ciebie? - zapytał.

Kobieta przygryzła dolną wargę i popatrzyła na niego dużymi niebieskimi oczami. Oczami, które odzwierciadlały czystą niepewność. Czyżby się martwiła, że ją stąd wykopie?

Spojrzała w dół i wyciągnęła z kieszeni małe zapakowane pudełko, pchnęła je w jego stronę. Jej dłonie drżała tak mocno, że nawet wstążka drgała na prezencie.

- Co to jest? - zapytał głucho, gdy odbierał od niej pudełko.

- Otwórz - odpowiedziała.



Odwiązał wstążkę i zerwał papier. Wszystko spadło na podłogę, gdy mężczyzna szarpał się z pudełkiem. Kiedy udało mu się je otworzyć zobaczył w środku kawałek papieru.

Powoli wyciągnął go i rozwinął. Na kartce widniał tekst wypisany jej starannym charakterem pisma:

*To pudełko nie jest wystarczająco duże bym mogła pomieścić w nim całą moją miłość do Ciebie. Ale zawsze będzie należeć do Ciebie. Tak jak ja.*

Jake z szacunkiem ponownie złożył papier bojąc się implikacji wynikającej z tego, co przeczytał. Spojrzał ponownie na kobietę szukając jakichkolwiek sugestii co do tego, co dzieje się w tej pięknej główce.

- Naprawdę masz to na myśli Ellie?

Spojrzała na niego, miłość jaśniała w jej niebieskich oczach. Szybko też wypełniły je łzy, grożąc spłynięciem po policzkach.

- Nadal chcesz ze mną być Jake? - wyszeptwała.

###

Ellie spostrzegła, że milion emocji rozjaśniło jego twarz. Następnie złapał ją oburącz i wciągnął w swoje ramiona.

- Boże, Ellie, oczywiście, że tak. Zawsze cię chciałem. Gdzie byłaś, kochanie? Przyrzeknij, że nigdy więcej nie uciekniesz.

Kobieta odsunęła się i uśmiechnęła do niego. – Wiem Jake, że byłam idiotką, przepraszam. Ale musiałam wyjechać na trochę, aby oczyścić umysł. Byłam tak pogrążona w upokorzeniu i wstydzie, że nie widziałam tego, co jest ważne. A tak naprawdę liczyło się tylko to, że mnie kochasz.

- Kocham cię - warknął. – Tak cholernie mocno cię kocham.

Zassała powietrze, zdawała sobie sprawę, że musi powiedzieć wszystko, aby zostawić to za sobą. – Tak długo żyłam z poczuciem wstydu. Obwinałam samą siebie za to, co zrobił Ray. Nawet wiedząc, że jest sukinsynem i, że cokolwiek bym nie zrobiła nie zmieniliby to niczego, nadal nie mogłam spojrzeć na to wszystko trzeźwo. Czułam się brudna i wiedziałam, że nie chcę, aby ktokolwiek znał moje sekrety. Wystarczająco upokarzającym było dla mnie to, że ty widziałeś mnie w najgorszym stanie, a co dopiero reszta świata...

- Och kochanie - głos Jake brzmiał jakby miało mu zaraz pęknąć serce.

- Nie chciałam, żeby ktokolwiek wiedział co się właściwie stało - przyznała.

- Gdyby Ray nie powiedział tego publicznie zabrałabym swoje sekrety do grobu. Prawdopodobnie byłoby to dla mnie krzywdzące, ale nie mogłam wymazać wstydu, który czułam. Nie mogłam znieść myśli, że będę musiała stanąć twarzą w twarz z ludźmi, którzy znają prawdę. Nie chciałam dostrzec u nich litości czy pogardy. Więc uciekałam, myśląc, że jeśli znajdę się gdzieś gdzie mnie nie znają nie będę czuć takiego upokorzenia, nie będę czuć się tak zraniona. Myliłam się. Nadal to czułam, ale zderzyłam się także ze świadomością, że straciłam jedyną osobę w moim życiu, która, znając te wszystkie okropne rzeczy, kochała mnie.

- Kim jest ta osoba? - zapytał nagle.

Spojrzała mu niepewnie w oczy. – Ty - powiedziała lekko. - Nie chcę żyć bez ciebie, Jake. Dopóki jesteś ze mną mogę znieść wszystko. Byłam strasznym tchórzem, ale już nigdy więcej nim nie będę. Nie pozwolę mojej dumie zniszczyć najlepszej w moim życiu szansy na miłość.

Mężczyzna otoczył jej twarz dłonią i czule przycisnął swoje usta do jej warg. Ciepło otoczyło jej zamrożone serce. Natychmiast zaczęła roztopiać się po dniach izolacji i bólu. Jęknęła zdesperowana i oplótła rękoma jego szyję, oddając pocałunek z całkowitym oddaniem.

Jego druga ręka wplotła się w jej włosy, jego ciało poruszyło się przy niej nagłoco. - Tak bardzo za tobą tęskniłem - oznajmił ochryple. - Jeśli jeszcze raz spróbujesz mnie zostawić Ellie nie będę wyrozumiały. Zaciągnę twój tyłek z powrotem do domu, gdzie powinnaś być, i przywiążę cię do łóżka na tydzień.

Uśmiechnęła się, kiedy ich czoła się złączyły. - W takim razie, chyba będę skłonna zorganizować ucieczkę.

Dał jej klapsa, ale jego twarz przybrała wyraz ulgi. Nagle jego oczy rozbłysły, Jake uśmiechnął się szeroko.

- Zostań tu. Mam coś dla ciebie.

Ellie przyglądała mu się, gdy pośpieszył do drzewka i schylił się, aby podnieść leżące pod nim pudełko. Powrócił do miejsca, w którym stała i wyciągnął ku niej podarunek.

- Kupiłem to dla ciebie zanim wyjechałaś. Nie wiedziałem czy będę miał okazję ci to podarować, ale zatrzymałem go na wszelki wypadek.

Papier zmarszczył się pod jej palcami, gdy podniosła brzeg, rozdzierając go powoli. W środku pudełka znajdowało się pudełko na biżuterię. Jej ręce drżały, gdy je wyciągała. Spojrzała na Jake, a potem ponownie w dół na mały prezent.

- No dalej - zachęcił kobietę.

Uchyliła i ujrzała brylantowy pierścionek. - Och...

Jej spojrzenie szybko powróciło do twarzy Jake'a.

- Ellie, wyjdiesz za mnie? - zapytał zdławionym głosem. - Bóg wie, że wystarczająco długo na ciebie czekałem. Czy wyciągniesz mnie z mojego nieszczęścia i obiecasz opiekować się mną nawet gdy będę stary, siwy i niedołężny?<sup>47</sup>

Kobieta roześmiała się i zarzuciła mu ręce na szyję, nadal trzymając w jednej dłoni pudełko. - To były najgorsze oświadczenia, jakie słyszałam.

---

<sup>47</sup> No nie, brzmi mi to jak pytanie do opiekunki, a nie do przyszłej żony.

Ściągnął jej ręce z szyi i spojrzał na nią tak poważnie, że serce podskoczyło w jej piersi.

- Kocham cię. Kocham cię już od dawna. Ellie, nie chcę cię ponownie stracić. Nawet na dzień. Chcę abyśmy wzięli ślub, abyśmy zestarzelili się razem i mieli dzieci doprowadzające nas do szału. Nie potrafię inaczej wyobrazić sobie mojego życia.

Łzy przesłoniły jej pole widzenia. - Tak, wyjdę za ciebie Jake. Nie wyobrażam sobie zwariować z kimkolwiek innym.

Choinka błyszczała w ich pobliżu.

Jake odrzucił głowę w tyłu i roześmiał się. - Mogę wywiesić błyszczące światełka na zewnątrz?

- Nie nadużywaj swojego szczęścia - zagderała. - Pozwolimy dzieciom głosować czy zamieniamy, czy też nie, nasz dom w neon.

- To jest pomysł, na który mogę się zgodzić - powiedział Jake. - Więc może już teraz zaczniemy się starać o większą ilość głosujących?

# KONIEC!